Biblioteka
U.M.K.
Toruń
170681

Z ŻYCIA I MYŚLI

PAWEŁ HULKA

TWÓRCA RELIGJI IRANU
ZARATUSTRA
I JEGO NAUKA

WYDAWNICTWO M. ARCTA
W WARSZAWIE

Za pozwoleniem Cenzury Niemieckiej.

TWÓRCA RELIGJI IRANU

ZARATUSTRA

I JEGO NAUKA

NAPISAŁ

Paweł Hulka

WYDAWNICTWO M. ARCTA W WARSZAWIE

170.681

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA W TORUNIU

DRUKARNIA M. ARCTA W WARSZAWIE, NOWY ŚWIAT 41.
1914

K.1418/51

I. Iran i Irańczycy.

Trudno sobie wyobrazić jaskrawszą różnicę w organizacji duchowej dwóch spokrewnionych z sobą jak najbliżej ludów, niż ta, która w perspektywie historycznej przedstawia się oku badacza przy porównywaniu Indusów i Irańczyków. Badania nad zamierzchłą przeszłością obu tych, tak do siebie niepodobnych ludów wykazywały, że niegdyś zamieszkiwały one ten sam kraj, mówiły wspólnym językiem i wyznawały tę samą religję. Z biegiem czasu wszakże nastąpiło między niemi rozdwojenie tak zasadnicze, że dzisiaj wydaje nam się wprost niepodobieństwem, aby te dwa odnoża ludzkości mogły były wyrosnąć z tego samego pnia.

W biegunowo przeciwnych kierunkach potoczyły się fale ich dziejów i gdy historja Irańczyków przedstawia się nam jako olbrzymi tysiącletni dramat, życie Indusów grzęźnie w jakiejś rozpacznej bezdziejowości. Indus dość wcześnie grążyć się zaczął w rozmyślania nad istotą i celem bytu, oddał się jałowej spekulacji i rychło doszedł do wniosków pesymistycznych. Życie wydało mu się pasmem mąk i cierpień, rodzących się bezustannie z pragnień

i pożądań człowieczych, postanowił więc nie pragnąć i nie pożądać, stargać wszystkie nici, wiążące jaźń ze światem zewnętrznym, i w kontemplacji samotnej znaleźć drogę wybawienia z błędnego koliska męczeńskiego istnienia. Pesymizm i asceza Buddy były ostatecznemi wnioskami z tych założeń zaprzecznych.

Inaczej myśleli i czuli Irańczycy. Ich pojawienie się na widowni dziejowej to szereg wiekopomnych czynów męstwa, odwagi i optymizmu. Jeśli Indus odwracał się od życia, dlatego że ono jest ciężkie i nieznośne, to Irańczyk właśnie w trudnościach istnienia znajdował bodziec do wysiłków, wierząc, że zło pokona i dopomoże dobru do zwycięstwa ostatecznego. Nie tylko więc nie unikał przeszkód, nie schodził z drogi trudnościom, ale je rozmyślnie wyszukiwał, aby im stawić harde czoło. Stanąwszy twardo na nieurodzajnej i ubogiej ziemi Iranu, potrafili Irańczycy w przeciągu paru pokoleń rozszerzyć swoje panowanie na wszystkie stare państwa Azji zachodniej, wybiegając poza jej granice do Europy i Afryki. Ale zwycięstwami swemi nie upajali się nadmiernie i, panując nad licznemi ludami, nie przestawali panować nad sobą. Zostali wiernymi swojej twardej kolebce i nie wymienili jej na kraj żyzny i łagodny, zdając sobie sprawę z tego, że właśnie ciężkie warunki bytu wychowały ich na władców świata.

Ciekawym i charakterystycznym dowodem tej ich świadomości jest ustęp końcowy IX-ej księgi Historji Herodota. Gdy Artembares uczynił zwycięskim Persom propozycję przeniesienia się z ich nieurodzajnej i ubogiej ojczyzny do kraju bogatego i piękniejszego, Persowie propozycję tę przyjęli i powtórzyli ją Cyrusowi, prawiąc: „Oto Zeus odjął Astjagesowi władzę zwierzchniczą i dał ją Per-

som, a przed wielu innymi mężami tobie, o Cyrusie. Gdy więc ziemia nasza mała jest i twarda, opuśćmy ją i osiądźmy na lepszej. Wszak dosyć jest krajów żyznych daleko i blizko. Jeśli zajmiemy jeden z nich, podniesiemy powagę swą wobec świata. Słuszna to zresztą, aby naród panujący tak uczynił. Bo kiedyż znajdziemy lepszą po temu sposobność, jeśli nie teraz, gdy nad tylu ludami i nad całą Azją władamy."

„Słysząc to, nie zdziwił się Cyrus tej ich propozycji i rzekł, że mogą uczynić wedle swej woli. jednakże radzi im przygotować się na to, że z panów staną się niewolnikami, bo kraje łagodne rodzą zniewieściałych mężów. Ten sam kraj nie wydaje jednocześnie owoców wspaniałych i wojowników dzielnych. Wtedy poznali Persowie, że Cyrus miał słuszność i zarzucili swój zamiar. Woleli raczej zostać panami na ziemi nieurodzajnej, niż na najżyźniejszej równinie stać się niewolnikami."

Z tych słów Herodota widać, że sami Persowie oceniali trafnie wpływ dodatni właściwości swego ubogiego kraju, z jego ostrym a zmiennym klimatem, na ich charakter.

Ciężkie warunki istnienia były dla Irańczyków niezrównaną szkołą dzielności fizycznej i hartu ducha. Ziemię, zamieszkaną przez nich, słusznie nazwano krajem ostrych przeciwieństw. Śnieżyste szczyty górskich olbrzymów spoglądają tam na gorejące piachy rozległych pustyń, wśród których rozściełają się oazami obszary ziemi rodzajnej. Po upalnem, suchem lecie, w ciągu którego nie brak ostrych zmian atmosferycznych, przychodzi ciężka, mroźna zima. Lud, który dobrowolnie zamieszkiwał taką niegościnną ziemię, musiał być i był rzeczywiście nad zwykłą miarę dzielny, odważnie, mężnie stawiał czoło wszelkim przypadłościom życia.

Był to lud jakby stworzony i wychowany na władcę licznych ludów i pana olbrzymiego państwa, które uległo dopiero potędze Aleksandra Macedońskiego. Zwycięski Macedończyk uczynił r. 330 przed naszą erą koniec świetnemu panowaniu dynastji Achemenidów (od 630 do 330 prz. Chr.). Ale Persowie przetrwali tę klęskę. Państwo ich, okrojone przez najeźdźcę greckiego, zyskało na spoistości i umocnieniu wewnętrznem tyleż, ile straciło na rozległości terytorjalnej. Pod kilkodziesięcioletniem panowaniem Seleucydów zyskała Persja bardzo wiele dzięki wpływom kultury greckiej i nie przestała się snadź rozwijać pod późniejszem panowaniem partyjskich Arsacydów (od 250 przed Chr. do 226 po Chr.), bo, gdy zwycięscy Sasanidzi (226—651 po Chr.) zajęli ich miejsce, byli w możności zgotować Persom wspaniałe odrodzenie narodowe w państwie Nowoperskiem. W ciągu czterech przeszło stuleci istniało to państwo, rozwijając się kulturalnie, aż wreszcie w połowie VII-go stulecia uległo ostatecznie najeźdźczym Arabom muzułmańskim.

Potężny dramat tego wielkiego narodu aryjskiego skończył się wtedy pod względem politycznym, ale kultura perska, nauka i poezja żyły dalej pod obcemi formami, zapładniając ducha zwycięskich wyznawców Proroka.

Dzieje zewnętrzne Persów świadczą wymownie o ich charakterze, stateczności, męstwie, rozwadze i trzeźwym a praktycznym zmyśle. Nie byli oni narodem marzycieli, których życie upływałoby na jałowych spekulacjach, jak się to działo w sąsiednich Indjach. Zamiast indyjskiego pesymizmu i zniechęcenia do życia, widzimy tu nie tylko teoretyczny, lecz przedewszystkiem czynny optymizm, wiarę w owocność czynu i ukochanie pracy życiotwórczej. Te strony dodatnie ducha perskiego ja-

śnieją nie tylko na kartach ich własnego piśmiennictwa, lecz znajdują potwierdzenie dobitne w pełnych zachwytu opisach pisarzy starożytnych. Odpowiednio do wysokiego wzrostu i mocnej budowy ciała, posiadali Persowie wielką dzielność fizyczną, rozwijaną bezustannie w walkach z przeciwnościami losu, energiczną wolę i wytrwałość godną podziwu. Gdy Indus czuł się ofiarą i biernym uczniem ciężkiego życia, Irańczyk wychował się na pana i mistrza tego życia.

W niczem może nie zaznaczyły się te przymioty tak wyraziście, jak w ich religji, która dzisiaj liczy zaledwie około 90,000 wyznawców, mieszkających przeważnie w Indjach zachodnich, w Bombaju, a w naszych czasach zaczyna budzić coraz większe zainteresowanie i zasłużony podziw. Jak z życiem i religją Indusów kojarzy się nierozerwalnie imię wielkiego ascety i pesymisty, Buddy, tak z życiem i religją Persów wiąże się imię wielkiego optymisty i miłośnika pracy życiotwórczej, Zaratustry.

II. Religja Irańczyków przed Zaratustrą.

O religji Irańczyków w czasach przedzaratustrowych nie posiadamy wiadomości bezpośrednich. Wiemy tylko, że religje tak doskonałe, jak czysta nauka Zaratustry, powstają drogą przeobrażeń twórczych na podstawach niższych wyobrażeń religijnych. Pośrednio z tekstów świętych ksiąg perskich dowiadujemy się, że religją Irańczyków, poprzedzającą naukę Zaratustry, był naturalizm, t. j. cześć oddawana uosobieniom sił przyrody.

Jak wszystkie księgi święte różnych ludów, tak i perskie ulegały z biegiem czasu dopełnieniom, redakcjom i pewnym modyfikacjom tekstów, i dlatego,

chociaż nauka Zaratustry ma pozory monoteizmu, pojmowanego dualistycznie tylko pod względem etycznym, to jednak w tekstach świętych, obok wezwań Boga jedynego i najwyższego, spotykamy się z wezwaniami ciał niebieskich i żywiołów. Tak np. w jednym z hymnów liturgicznych po inwokacji jedynego Boga, czytamy w dalszym ciągu: „Składam ofiarę gwiazdom, tworom świętego Ducha, Tisztrji (Syrjuszowi), gwieździe jasnej i wspaniałej, księżycowi, posiadającemu nasienie buhaja, i promiennemu słońcu z jego szybkiemi rumakami, oku Ormuzda; składam ofiarę duchom-stróżom sprawiedliwych i tobie, ogniu, synu Mazdy, wraz z każdym innym ogniem; dobrym wodom i każdej wodzie, przez Boga stworzonej, jak również każdej, przez Boga stworzonej roślinie.”

Taką mieszaninę pojęć zrozumiemy łatwo, gdy sobie uświadomimy, że wyobrażenia wielkich twórców religji ulegają niemal zawsze spaczeniom, gdy się dostają w masy niedość przygotowane pod względem umysłowym i obyczajowym do ich przyjęcia i przyswojenia. Konserwatyzm mas wierzących niełatwo się wyzbywa wierzeń dawnych na rzecz nowych, choćby te nowe były doskonalsze i szczytniejsze, albo właśnie dlatego, że są one zbyt niedostępne dla umysłów prostaczych przez swoją abstrakcyjność lub subtelność moralną.

W świętych pismach Persów widzimy tedy coś w rodzaju pokładów geologicznych: starsze pokłady przezierają tu i owdzie z pod formacji nowszych. Trzeba tu pewnej orjentacji krytycznej, aby odróżnić czystą naukę Zaratustry od naleciałości późniejszych, spaczeń myśli Proroka, zgrubień subtelności pojęciowych, a nadewszystko powrotu wskrzeszonych przeżytków.

Już wyżej nadmieniliśmy o blizkiem pokrewieństwie Irańczyków i Indusów. Pokrewieństwo to było tak blizkie, iż najznakomitsi znawcy przedmiotu, na podstawie dociekań religijno porównawczych i filologicznych, nie wahają się głosić, że oba te ludy były niegdyś ludem jednym. Gdzie i kiedy lud ten mieszkał, oraz kiedy i z jakich powodów się rozdwoił, tego dzisiaj ustalić niepodobna, natomiast pewnem jest, że w zaraniu swego istnienia miał on wspólną religję. Według wyobrażeń tej jego pierwotnej religji, cały świat był zaludniony istotami niewidzialnemi, które wywierały wpływ na życie i losy ludzi i nazywały się dewami i ahurami. Czy więc lud ten rozdwoił się skutkiem rozdwojenia religijnego, czy też rozdwojenie religijne było następstwem rozejścia się, dość, że Persowie w ahurach czcili nadal duchy dobre, widząc w dewach duchy złe; a Indusi przeciwnie, duchy dobre nazywali dewami, ahury (asury) zaś uważali za duchy wrogie. Wobec stwierdzonego ponad wszelką wątpliwość blizkiego pokrewieństwa między Irańczykami a Indusami, oraz wobec dokładniejszej znajomości religji pierwotnej tych ostatnich, możemy śmiało twierdzić, że religja Irańczyków w czasach przedzaratustrowych nie różniła się zasadniczo od wierzeń pierwotnych Indoeuropejczyków wogóle i że dualizm etyczny Zaratustry miał poprzednika w staroaryjskim dualizmie mitycznym. Dualizm taki występuje zresztą w mniej lub więcej ostrej formie we wszystkich religjach pierwotnych. Już na najniższym stopniu rozwoju umysłowego odróżnia człowiek rzeczy pożyteczne od szkodliwych, a ponieważ, dzięki naiwności swojego na świat poglądu, antropopatyzuje wszystkie otaczające go przedmioty, w rzeczach więc pożytecznych widzi istoty dobre i oddaje im cześć, jako spłatę należną długu

wdzięczności, rzeczy zaś szkodliwe wydają mu się istotami złemi, których złośliwości należy zapobiegać przez składanie im ofiar i oddawanie czci religijnej.

W kraju takim, jak Iran, gdzie nie było rzek, zraszających ziemię, gdzie w ciągu długich i ostrych zim ogień musiał być uważany za żywioł szczególnie przyjazny, oba żywioły: ogień i woda, odgrywały w wyobraźni ludu niezawodnie rolę bardzo ważną. To samo trzeba powiedzieć o ziemi-karmicielce, roślinach pożytecznych i zwierzętach domowych. W kraju ubogim i nieurodzajnym roślina i zwierzę domowe z natury rzeczy cieszą się większym szacunkiem, niż w kraju żyznym i obfitującym we wszystkie potrzeby życia codziennego. Dowody szacunku tego mamy jeszcze i w religji Zaratustry, której pisma święte pełne są czci dla ziemi, wody i ognia przedewszystkiem, a Boga najwyższego nazywają „Panem Zakonu i krowy.” Wyrażenia takie, jak: „dusza krowy”, „stwórca krowy” są dawnemi wyobrażeniami mitologicznemi, które przedostały się nawet do pism świętych, przypisywanych bezpośrednio Zaratustrze. Krowę i psa uważali Irańczycy za świętości, wierząc, że zwierzęta te rozporządzają siłami nadnaturalnemi.

Zdaje się, że uwzględniwszy warunki geograficzno-klimatyczne Iranu, możemy śmiało przypuścić, że religja Irańczyków przed Zaratustrą nie różniła się zasadniczo od religji naturalistycznych innych ludów pierwotnych. W wyżej przytoczonej inwokacji widzieliśmy, że Irańczyk wzywał nietylko gwiazdy, księżyc i słońce, lecz i duchy stróże sprawiedliwych. Mamy tu więc do czynienia z przeżytkiem animistycznym, czyli z wiarą w obcowanie niewidzialne duchów opiekuńczych zmarłych przodków, mówiąc po naszemu „dziadów”, z żywymi po-

tomkami. Wiara ta rozpowszechniona jest po całym świecie, a w ludzie naszym żyje dotąd, jako zjawisko szczątkowe dawnych wierzeń pogańskich, pomimo tysiącoletniej tradycji chrześcijańskiej, jak żyje zresztą u Czechów, u Słowian wschodnich, a zwłaszcza południowych. Dawni Irańczycy zaludniali tedy przyrodę — jak i inne ludy pierwotne — duchami niewidzialnymi, z których jedne uważali za dobre, t. j. przyjazne, inne za złe, czyli wrogie ludziom.

W świetle chronologji krytycznej dostrzeżemy z łatwością, że niektóre części pism świętych Persów są tylko luźno związane z imieniem Zaratustry i że naturalizm perski jeszcze na długo przed jego wystąpieniem zaczął się przekształcać w religję wyższą, zaś Zaratustra przyśpieszył ten proces przeobrażeniowy w sposób potężny, nadając całej religji piętno swojego genjuszu oraz imię swoje. Z najważniejszych części tekstów świętych wynika nad wszelką wątpliwość jasno, że religja, związana z imieniem Zaratustry, rodziła się na rozgraniczu między życiem koczowniczem a osiadłem. Otóż gdy część ludu osiadała, biorąc w ten sposób pewne części ziemi w trwałe posiadanie, inna koczowała w dalszym ciągu i, nie uznając prawa trwałej własności, dopuszczała się napaści i rabunku. Osiedli rolnicy i spokojni hodowcy bydła widzieli, zgodnie ze sposobem swego myślenia, w takich napaściach swoich sąsiadów i braci dzieło złych duchów, sprzymierzonych z równie złymi ludźmi, dla zniszczenia ich poczynania pokojowego i uniemożliwienia nowych form bytowania, które z koniecznością kojarzyły się z nowopowstającemi i doskonalszemi pojęciami religijnemi.

Wzruszający jest widok tego kiełkującego życia kulturalnego, w którem rolnik bronić musi nie tylko

owoców swojej pracy, ale i samejże możności zdobywania chleba powszedniego pracą na roli. Legenda perska w arcyludzki sposób przedstawia ucisk tych pjonjerów cywilizacji i ich tęskne rozglądanie się za obrońcą na ziemi i na niebie. Coraz głośniej rozbrzmiewają skargi uciśnionych, aż wreszcie powstaje dla nich obrońca ziemski w osobie króla Wisztaspy, który prawdopodobnie wtedy właśnie zbudował swą władzę królewską na obronie spokojnych rolników. Z nim zaś połączył się kapłan Zaratustra, który przeciwko złym duchom, sprawcom niszczycielskich zajazdów, po raz pierwszy wezwał najpotężniejszej opieki niebieskiej: jasnego, jedynego i najpotężniejszego Boga, Ahura Mazdy.

Tak więc praca kulturalna, szczególnie zaś rolnictwo, skojarzyło się w samem zaraniu powstania religji Zaratustry z wiarą w najwyższego Boga, Ahura Mazdę, a rozmnażanie dóbr kulturalnych pracą wytrwałą stało się kultem w ścisłem znaczeniu tego słowa, czynnością religijną i świętą. Religja ta obowiązywała jednocześnie wszystkich swoich wyznawców do krzewienia dobra i tępienia wszelkiego zła w jakiejkolwiek postaci. Wierzenia pierwotne w duchy, pod których osłoną dokonywali przeciwnicy nowych form bytowania swoich napadów niszczycielskich, musiały upaść, i objawiciel woli jasnego Ahura Mazdy, Zaratustra, znalazł wdzięczne pole do szerzenia nowej, doskonalszej religji.

III. Reformacja religijna i społeczno-obyczajowa Zaratustry.

Przedzaratustrowej religji Persów odpowiadały bardzo pierwotne stosunki społeczne i obyczajowe, i reformacja Zaratustry nabiera w dziejach staro-

żytnego Iranu dlatego tak olbrzymiego znaczenia, że razem z nową, wyższą religją daje jej wyznawcom nowe i doskonalsze formy życia. Jakie stosunki społeczne panowały w Iranie przed przyjęciem mazdeizmu, o tem poucza nas pośrednio „wyznanie wiary" zwolenników Zaratustry. Wyznanie to przechowało się w jednej ze starszych części księgi świętej Persów, Awesty, a ponieważ jest ono ogromnie pouczające, warto poświęcić mu trochę uwagi. Zdaje się, że każdy Irańczyk, porzucający niższych bogów przyrodzonych i życie koczownicze dla najwyższego i wszechmądrego Boga, Ahura Mazdy, i życia osiadłego, składał to wyznanie wiary, będące jednocześnie uroczystem wyrzeczeniem się łączności z dawnemi, za fałszywych uznanemi bogami i przysięgą na wierność względem jedynego i prawdziwego Boga, którego głosił Zaratustra.

„Wyrzekam się być nadal czcicielem dewów — brzmi początek tego wyznania—i oświadczam, żem jest czcicielem Mazdy, zaratustryjczykiem, wrogiem dewów, prorokiem Pana, chwalcą i czcicielem nieśmiertelnych Świętych. Panu mądrości przyrzekam wszystko dobre; jemu, dobremu, dobrotliwemu, sprawiedliwemu, wspaniałemu, jasnemu, obiecuję wszystko najlepsze, od niego bowiem pochodzi krowa i zakon, jego są dziełem światła niebieskie, z których wypływa wszelka szczęśliwość. Dobrą, świętą Armaiti (pokorę) wybieram sobie, aby ze mną była. Wyprzysięgam się kradzieży i rabunku bydła, plądrowania i niszczenia wsi, zamieszkałych przez czcicieli Mazdy.

„Przyrzekam, że posiadaczom domostw nie będę przeszkadzał w używaniu swobody, aby mogli spokojnie mieszkać na ziemi ze swemi stadami. Z czcią i drżeniem przysięgam Aszy (zakonowi) na święconą wodę, co następuje: nie dopuszczę się odtąd plą-

drowania i niszczenia wsi wyznawców Mazdy, nie będę nastawał na ich życie i mienie.

„Wyrzekam się wspólności ze złymi, niegodziwymi, zło czyniącymi, prawo gwałcącymi dewami, pełnemi fałszu, zepsucia, niegodziwości; zrywam z dewami i z ich zwolennikami: czarownikami i zwolennikami czarowników, z każdym złym, kimkolwiek on jest, zrywam w myślach, w słowach, w uczynkach...”

Już sam fakt, że nowy wyznawca Ahura Mazdy wyrzeka się uroczyście kradzieży i rabunku bydła, oraz plądrowania i niszczenia wsi, zamieszkałych przez współwyznawców, poucza nas, na jak nizkim poziomie rozwoju kulturalnego stali Irańczycy przed reformacją Zaratustry. Kradzieże, rabunki, plądrowanie i niszczenie dobytku musiały być zjawiskami dość powszechnemi, niejako smutną regułą, z której wyłamywał się wyznawca nowego Boga. Przejście ze stanu koczowniczej anarchji i wojny wszystkich przeciw wszystkim, do stanu kultury osiadłej i pracy na roli, odbyło się tu pod opieką Mazdy, Pana mądrości; jednocześnie zaś przyczynę wszelkiego zła dawniejszego bezładnego i nieuporządkowanego życia zaczęto widzieć w dawnych bogach pełnych fałszu i podstępu. Rzecz prosta, że nowa religja i nowe formy życia zapanowały nad Iranem nie bez walki; starcia zwolenników nowego życia z jego zachowawczymi przeciwnikami musiały wywołać w umysłach Persów, zgodnie ze sposobem ich myślenia, wyobrażenie walki bogów. Wyobrażenie to ze wszystkiemi wnioskami następczemi pogłębiało przepaść pojęciową między dobrem a złem i zmuszało człowieka do czynnego udziału w walce po jednej lub drugiej stronie. Otóż stronnicy nowego, doskonalszego sposobu bytowania grupują się pod sztandarem jedynego, wszechmądrego i wszech-

mocnego Boga, którego prorok wiedzie ich nowemi drogami do jaśniejszych celów. Według ich wyobrażeń, Bóg ten jest nie tylko inicjatorem i nauczycielem lepszego życia, ale i najpotężniejszym jego obrońcą. Wyrzekając się dawnych bóstw przyrodzonych, zaratustryjczycy przechodzą na stronę najwyższego i najlepszego Pana, który stworzył krowę i dał zakon, jak o nim mówi święta księga Persów. Przyrzekają mu też ze swej strony wszystko najlepsze.

Gdybyśmy do sądzenia o reformacji Zaratustry posiadali wyłącznie źródła perskie, moglibyśmy się zachwycać pięknemi nakazami moralnemi, nie wiedząc oczywiście, o ile one znalazły praktyczne zastosowanie w życiu. Na szczęście pisarze greccy, współcześni Persom, w opisach swoich stwierdzają, że przykazania moralne Zaratustry były przez nich przestrzegane gorliwie, z czego widzimy, jak ta piękna religja, narodzona z nowych potrzeb mężniejącego ducha szlachetnych Arjów, odpowiadała tym potrzebom. Nie tylko że wskazywała szczytny ideał, ale jeszcze dawała doskonałe środki do osiągnięcia tego ideału.

Zanim zajmiemy się z kolei wielką postacią reformatora i jego księgą świętą, przyjrzyjmy się jego dziełu, jak się nam ono przedstawia na tle koczującej gromady, którą on ukształcił na obraz i podobieństwo swego ducha, obyczajowo i społecznie.

Po przyjęciu przez Irańczyków mazdeizmu dawni ich bogowie bywają przez nich nazywani bóstwami fałszu, kłamstwa i podstępu. Z tego należałoby wnosić, że lud, który, przyjąwszy nową religję, z takiem obrzydzeniem odwracał się od dawnych bogów fałszywych i nieprawdziwych, był gorliwym czcicielem prawdy w każdej postaci. I rzeczywiście, wniosek ten znajduje zupełne potwierdzenie. Już

starożytni Grecy z uznaniem podnosili prawdomówność Persów. Herodot (I, 136—137) opowiada, że czego Persom robić nie wolno, o tem nie wolno im też mówić. Za największą hańbę uchodzi u nich kłamstwo, a następnie robienie długów, a to dla różnych powodów, szczególniej zaś dlatego, że według ich mniemania musi kłamać ten, kto się zadłuża. Synowie Persów byli wychowywani od 5 do 20 roku życia tylko w trzech rzeczach, w jeździe konnej, strzelaniu z łuku i w mówieniu prawdy. Za pierwszy z pięciu grzechów śmiertelnych uważa Awesta obmawianie bliźniego w celu obniżenia jego wartości i wyrządzenia mu szkody.

Obok prawdomówności odznaczali się Persowie wysokiem poczuciem sprawiedliwości. I tu nie chodzi o jakąś piękną teorję, która mogłaby być bez znaczenia dla życia praktycznego, lecz właśnie o ścisłe dbanie, aby się sprawiedliwości nigdy i w niczem ujma nie działa. Wymownym przykładem, jak wysoko cenili Persowie sprawiedliwość, jest znane opowiadanie o Kambyzesie, który niesprawiedliwego sędziego kazał obedrzeć ze skóry i na powleczonym nią stołku posadził syna tegoż sędziego, jako następcę w urzędzie. Czyn Kambyzesa jest po wschodniemu brutalny, a jako hołd, oddany sprawiedliwości, jest niesprawiedliwy, ale bądź co bądź jest on wyrazem fanatycznej czci dla pojęcia sprawiedliwości. Herodot z uznaniem podnosi obyczaj Persów, zabraniający każdemu, nawet królowi, zgładzić człowieka za przewinienia. Nawet ze sługą swoim musi się Pers obchodzić łagodnie, a w razie jakiejś winy może go ukarać dopiero po gruntownej rozwadze, gdy się okaże, że win jego jest więcej, niż zasług.

Ale Persowie byli nie tylko sprawiedliwi, lecz i miłosierni, przyczem miłosierdzie rozciągal

nietylko na ludzi, lecz i na zwierzęta. Jeśli za jedno z najpiękniejszych opowiadań ewangelji słusznie uchodzi sąd Jezusa nad jawnogrzesznicą, to Awesta posiada piękny odpowiednik do tego opowiadania ewangelji. Zaratustra zobowiązuje wyznawców swej nauki do miłosierdzia i wyrozumiałości względem dziewczyny, która wykroczyła przeciw surowym nakazom czystości obyczajów, iżby nieszczęśliwa do grzechu popełnionego nie dodała nowego, podnosząc w rozpaczy rękę na życie własne lub dziecka. Bardzo często spotykamy się w Aweście z zapewnieniem, że królestwo Boże jest dla tych, którzy są miłosierni, zaś synami fałszu nazywani są ci, którzy proszącym odmawiają jałmużny. Godnem najwyższej uwagi jest też to, że złe pielęgnowanie psa grozi winowajcy skutkami grzechu śmiertelnego. Gdy ktoś rzuci psu niepotłuczone kości lub poda mu gorące pożywienie, tak, iż pies uszkodzi sobie zęby lub skaleczy gardło, albo wreszcie poparzy sobie pysk, wtedy winny krzywdy zwierzęcia dopuścił się grzechu śmiertelnego.

Czystość obowiązywała Persów nietylko w rzeczach rytualnych, lecz w życiu codziennem wogóle, a czystości obyczajów przestrzegano żarliwie. Największą udręką i przykrością dla Ahura Mazdy jest według świętej księgi Persów djablica nieczystości, mieszająca z sobą bałwochwalców i wiernych, grzeszników i czystych. Rzecz prosta, że dla prostytucji świątynnej, tak powszechnej u ludów starożytnych, w religji Zaratustry nie mogło być miejsca. Dopiero razem z wpływami semickiemi pojawiają się w Iranie zachodnim kapłanki bogini Anahity, które zapewne nie przejmowały się zbytnio nakazami życia surowego i czystego. Prócz ścisłego przestrzegania czystości obyczajów w życiu rodzinnem, dbano też o to, aby i poza rodziną obyczajność nie

BIBLIOTEKA W TORUNIU UNIWERSYTECKA

była na szwank narażoną. Wszelkie wykroczenia przeciw obyczajności, szczególniej zaś przeciw naturze, były karane z bezprzykładną surowością. Ideał czystości etycznej był wzniosłym celem, do którego winien był dążyć bezustannie każdy wyznawca Mazdy; chodziło zaś nietylko o czyn moralnie nienaganny, lecz także o dobre słowa i dobre myśli.

Nad wiernością w dotrzymywaniu umów i przyrzeczeń nietylko swym współwyznawcom, lecz i obcym, czuwał bóg Mitra, a wiarołomstwo uchodziło w mazdeizmie za rzecz stokroć gorszą od kacerstwa. Oczywiście historyk mógłby zauważyć, że polityka starożytnych Persów w stosunkach z sąsiadami niezawsze kierowała się nakazem dotrzymywania wierności, ale zarzut ten stałby się ważkim dopiero wtedy, gdyby się udało dowieść, że dyplomaci dzisiejszych państw chrześcijańskich dotrzymują kiedykolwiek i komukolwiek wierności, gdy złamać wiarę można bezkarnie, lub nawet z korzyścią.

Natomiast możemy twierdzić z całą pewnością, że w żadnej bodaj religji nakaz pracowitości nie był powtarzany z takim naciskiem, jak w mazdeizmie i dodać trzeba, że nakaz ten przestrzegano z bezprzykładną gorliwością. Ubóstwo i nędza, spowodowane przez opieszałość i lenistwo, uchodziły za hańbę i karę zasłużoną. Praca, pomnażająca dobra kulturalne i tępiąca nędzę, uchodzi w mazdeizmie za rzecz równą świętym obrzędom i posiada znaczenie chwały oddawanej bezustannie jasnemu Bogu, nie usty, lecz czynami. Człowiek leniwy, nie miłujący pracy, jest wrogiem Mazdy i stronnikiem ciemnego Ahrimana. Praca jest osobistym, czynnym udziałem wiernego w walce, która toczy się między Ahura Mazdą a Ahrimanem; wyniki pracy owocnej to widome dowody zwycięstwa,

odniesionego nad złemi duchami. Lenistwo i próżniactwo uważa Awesta za cechy biernych stronników Ahrimana; próżniacy, nie biorąc udziału w budowaniu Królestwa Bożego, tem samem wyłączają się od uczestnictwa w niem. Kto zaś nie ma miejsca w Królestwie Bożem, ten jest własnością szatana i w ostatniej, rozstrzygającej walce dobrego Ahury ze złym Ahrimanem poniesie haniebną potępieńczą porażkę.

Szczególnego zaznaczenia godzien jest jeszcze jeden rys charakteru Persów, przejawiający się w ich etyce. Ten dzielny i waleczny naród, pełny wielkich przymiotów i cnót żołnierskich, w etyce swojej wielbi usposobienie pokojowe a nawet pokorę. Imię bogini Spenta Armaiti daje się przetłómaczyć jako „święta pokora", chociaż, rzecz prosta, nie chodzi tu o pokorę w znaczeniu chrześcijańskiem, t. j. o samowyzbywanie się godności człowieczej w sensie słów Apostoła Pawła, że „głupstwo Boże jest mędrsze niż ludzie; a mdłość Boża jest mocniejsza, niż ludzie (1 Kor. I, 25).

Gdy po wyliczeniu tych górnych ideałów etycznych Zaratustry jeszcze raz rzucimy okiem na wyznanie wiary mazdeisty, w którem ten wyrzeka się łączności ze złymi duchami i przyrzeka, że nie będzie kradł i rabował bydła, niszczył i plądrował wsi zamieszkałych przez współwyznawców, oraz że nie będzie nastawał na ich życie i mienie, to nie bez podziwu stwierdzimy, jaką to olbrzymią i doniosłą pracą cywilizacyjną na tle anarchji koczowniczej była reformacja religijno-społeczna Zaratustry. Prawdomówność, sprawiedliwość, miłosierdzie, czystość obyczajów, pracowitość, pokojowość — oto cnoty, które wyhodował wielki twórca na twardym gruncie pierwotnych serc koczowniczych Arjów, a które, jak wiemy, nie pozostały jałowemi teorja-

mi, lecz wcieliły się w życie. Wprawdzie etyka Zaratustry, powstając na tle walk z przeciwnikami, odróżniała wiernego od niewiernego, ale szlachetny duch Arjów zaczynał już zataczać szersze kręgi, czego dowodem Jaszt Farwardia, poświęcony czci Frawaszi (duszom zmarłych). Czytamy w nim: „Cześć Frawaszi (duszom) ludzi czystych wszystkich krajów!" A w Fargardzie XVIII księgi Wendidad spotykamy się z pięknem błogosławieństwem i wezwaniem do mazdeisty: „Rozwijaj się i kochaj przez cały ciąg życia twego, kochaj, dopókić życia stanie!"

Jaka szkoda dla kultury wszechludzkiej, że dzielni wyznawcy tak pięknej religji ulegli niegdyś miażdżącej nawale dzikich wyznawców Mahometa, że jasnego Ahura Mazdę wyparł fanatyczny Allah i że przezroczy duch aryjski został zamącony mrocznym duchem semickim!

IV. Zaratustra.

Jak wszystkie postaci twórców religji, tak i nadludzkiej wielkości postać Zaratustry osnuta jest legendami. Według tych legend wielkość Zaratustry jako proroka była zwiastowana matce jego jeszcze przed jego narodzeniem. Zaraz po narodzeniu miał się Zaratustra roześmiać, jak przystało na prawdziwie mężnego optymistę. Złe duchy usiłowały zgubić dziecię, ale daremnie. Jako młodzian usunął się Zaratustra od świata i w 30-ym roku życia miał na samotnej górze pierwsze objawienie: porwany i stawiony przed tronem Boga, z ust Jego usłyszał prawdy tej religji, na której głosiciela został przez samego Boga wybrany. Złe duchy, widząc się zagrożonymi przez prawdę, która mu obja-

wioną została, znowu zaczęły na niego nastawać, ale, zaklęte słowem bożem, musiały się cofnąć. Wtedy zbliżył się do niego najwyższy przestawiciel zła, Angro-Mainyn (Ahriman) z kuszącemi propozycjami. „Wyrzecz się—kusił go—dobrego zakonu Boga, a łaską moją zostaniesz wyniesiony do godności królewskiej.” Lecz Zaratustra pozostał niewzruszony i odpowiedział: „Nie wyrzeknę się dobrego Zakonu Boga, choćby ciało moje i duch zginąć miały.” Późniejsze teksty święte Persów przedstawiają w sposób entuzjastyczny radość wszystkiego stworzenia z powodu narodzin Zaratustry. „Przy jego narodzinach i wzroście nabrały mocy wody i zioła — czytamy w Jaszcie XIII Awesty—mnożyły się wody, rosły zioła, życzyły sobie szczęścia wszystkie przez świętego Ducha stworzone twory. Stało się szczęście—wołały —oto narodził się kapłan Spitama Zaratustra. On będzie za nas składać dary ofiarne, i odtąd religja czcicieli Mazdy szerzyć się będzie we wszystkich siedmiu częściach świata.” „Przy jego narodzinach i wzroście uciekł Ahriman z koliska ziemi bezkresnej. Tak mówił złośliwy Ahriman, śmiercionośny: wszystkie anioły nie mogły mi nic uczynić i oto sam jeden Zaratustra mocen jest szkodzić mi pomimo mego oporu. Razi on mnie przy pomocy Ahuna-Wairya (potężna modlitwa, która jest bronią równie potężną, jak kamień wielkości domu. Parzy mnie swoją Asza-Wahista (równie potężna modlitwa), niby roztopionym metalem. On jeden spowoduje moją ucieczkę z tej ziemi, on, Spitama Zaratustra, który mnie sam wypędzi.”

Pan zła i wódz złych duchów, Ahriman, rozpacza, że oto pojawił się mocarz, który jego władaniu koniec uczyni, rozpacza tembardziej, im więcej wytrwałości w dobrem poczynaniu okazuje prorok

Boży. Na nic nie zdały się obietnice kuszące. Zaratustra pozostaje wiernym swemu powołaniu proroczemu i głosi śmierć Drudży (fałszu), wyznając śmiało wiarę w najwyższego Pana wszystkich dobrych stworzeń, Ahura Mazdę.

Choć mamy dużo materjału legendowego o Zaratustrze, brak nam jednak zupełnie bezpośrednich wskazówek historycznych, gdzie i kiedy się Zaratustra narodził, gdzie działał. Już Grecy starożytni mówili o Zaratustrze, jako o człowieku, który żył pięć tysięcy lat przed wojną trojańską, albo sześć tysięcy lat przed Platonem. Swiadectw więc bezpośrednich nie posiadamy, a te wzmianki o Zaratustrze, z któremi spotykamy się u starożytnych, pochodzą już nie z dziesiątej, ale z setnej ręki, świadcząc tylko o tem, że istnieli wyznawcy religji, za której proroka uważali Zaratustrę.

Według chronologji perskiej, Zaratustra żył mniej więcej w połowie VII-go stulecia przed naszą erą, ale taka data okazuje się wysoce nieprawdopodobną, choćby ze względu na święte teksty, przypisywane z dużem prawdopodobieństwem samemu Zaratustrze. Teksty te świadczą niedwuznacznie, że religja, związana z jego imieniem, powstawała w zaraniu życia kulturalnego, gdy tymczasem czas, o którym tu mowa, miał już bardzo rozwiniętą kulturę, a taki rozwój, jak wiemy, potrzebuje stuleci. To też uczeni znawcy przedmiotu przesuwają życie Zaratustry w stulecia bardziej odległe, aż do XIV-go wieku przed Chr. i dalej.

Wobec zupełnego braku jakichkolwiek bliższych danych historycznych o życiu Zaratustry, zaczęto uważać go za postać mityczną, ale powodów, zmuszających do przypuszczeń, że Zaratustra, jako człowiek, nigdy nie istniał, niema. Wiemy aż nad-

to dobrze, że legenda, niby wiotki bluszcz, potrzebuje mocnego pnia, dokoła którego owijaćby się mogła, i dlatego odróżniamy w legendzie pierwiastek fantazji twórczej od pierwiastków uzupełniających. Co do Zaratustry, to postać jego nie została wytworzona przez fantazję, lecz odtworzona fantastycznie. Wyobraźnia ludzka, podniecona niezwykłością jakiegoś zjawiska, lubuje się w powiększeniach i upiększeniach; wystarcza jej szereg rysów niepospolitych do wytworzenia z nich w odpowiednich warunkach jakiejś niebywałej całości; bluszcz legendy owija pień zjawiska realnego tak gęsto, że po upływie jakiegoś czasu widać już tylko legendę, mit, oderwany zupełnie od wszelkiej rzeczywistości, a wszelki ślad widomy zjawiska konkretnego znika. Nie można tego powiedzieć o Zaratustrze. W najstarszych częściach świętych ksiąg Persów ten sam Zaratustra, którego postać czasy późniejsze otoczyły skorupą legend, nie jest bynajmniej przedstawiony jako potężny posłannik Boga, jako istota nadludzka, lecz właśnie jako człowiek z krwi i ciała, człowiek prześladowany i cierpiący, szukający opieki u Boga i ludzi. „Do którego mam się schronić kraju, w którą stronę uciekać?"—woła on w sposób arcyludzki w Gacie 46 i tak dalej narzeka: „Rodzinie mojej i obrońcy memu czynią mnie nienawistnym. Nie spotyka mnie wdzięczność ze strony książąt niewiernych... Wiem-ci, o Panie, dlaczegom jest niezadowolony: mało mam bydła i ludzi niewielu. Tobie się skarżę, Ty wejrzyj, o Panie, o przyjacielską proszę Cię przysługę, wyświadcz mi ją, jako przyjaciel przyjacielowi wyświadcza. Przy pomocy Aszy (Zakonu) ucz mię dobromyślności."

Widzimy z tego, że pierwiastek fantastyczny w postaci Zaratustry jest czemś wtórnem, następ-

czem, cudownem dopełnieniem ludzkich rysów realnych, niecudownej postaci Proroka. Umysł pierwotny w cudowności widzi jedyny sprawdzian i zapewnienie rzeczy niesprawdzalnych; otaczając więc postać twórcy swojej religji blaskiem i przymiotami nieziemskiemi, dźwiga ją na skrzydłach wierzącej wyobraźni ponad sferę ludzkich przywar i ułomności, a tem samem utwierdza w sobie wiarę w prawdziwość nauki, którą za absolutnie prawdziwą i niezawodną poczytywać pragnie, budując na niej nie tylko pomyślność istnienia ziemskiego, lecz osobiste trwanie wiekuiste. Cud był i będzie najmilszem dziecięciem wiary i nie tyle zadziwiają nas wybujałe legendy o Zaratustrze, ile zadziwićby musiał brak tych legend.

Co do pochodzenia jego, wiemy, że był z urodzenia i powołania kapłanem, a kolebka jego stała niezawodnie na północo-wschodzie lub wschodzie Iranu. Niektóre wzmianki w pismach świętych świadczyć się zdają, że pochodził on z Medji, inne natomiast prowadzą nas do Baktrji, ale miejscem jego działalności i ojczyzną najważniejszych części literatury świętej, a tem samem i najliczniejszych gmin jego wyznawców, była najprawdopodobniej Baktrja. Rzecz prosta, że są to wiadomości bardzo pośrednie, wnioski, wysnute z założeń ogólnych.

Co do stosunków rodzinnych Zaratustry, to z pism świętych dowiadujemy się, że pochodził on z rodu Spitamidów; sam bywa nazywany Spitama Zaratustra. Kapłaństwo było w Iranie dziedzicznym przywilejem pewnych rodów; przodkowie Zaratustry należeli tedy niewątpliwie do poważanego stanu kapłańskiego. Etymologicznie imię Zaratustra oznacza posiadacza jakichś wielbłądów, tak samo, jak imię ojca Zaratustry, Puruszaspa, oznacza właściciela licznych koni. Z tego możnaby wy-

snuć wniosek, że w rodzie Spitamidów panował pewien dobrobyt, a nawet zamożność, co jest tem prawdopodobniejsze, że na dworze króla Wisztaspy miał Zaratustra możnych przyjaciół w osobach Dżamaspy, wezyra królewskiego, i jego brata, Fraszaostry, którego córkę, Hwowi, pojął za żonę.

W najstarszych częściach pism świętych czytamy, że w dniu sądu ostatecznego zapyta Pan: „Zaratustro, kto jest twoim prawowiernym przyjacielem, albo kogo możesz wymienić, jako godnego wielkiej nagrody?" I tu wymienia prorok króla Wisztaspę, swoich krewnych Spitamidów, Fraszaostrę, Dżamaspę i Hwowi, jako wiernych wyznawców głoszonej przezeń nauki. W tych samych pismach świętych jest też mowa o synach i córkach Zaratustry, z których, według podania, wywodzą się trzy główne stany irańskie: kapłanów, wojowników i rolników.

Oto garść wiadomości, pośrednio i ostrożnie poczerpniętych ze źródeł. Wiadomości te, niestety, zadowolić nie mogą, bo brak nam całkiem dat historycznych, do którychby je przyczepić można. Według tych niepewnych wiadomości, miał Zaratustra zostać zamordowany w r. 583 prz. Chr. Już wyżej wszakże powiedzieliśmy, że chronologja perska, której data powyższa jest ogniwem, nie da się utrzymać. Postać Zaratustry należy do zamierzchłej przeszłości, ale wątpić w jej historyczność nie mamy powodów.

V. Awesta.

Źródłem bezpośredniem, a więc najpewniejszem, do poznania nauki Zaratustry jest Awesta, księga święta Persów. Oczywiście, starożytni pisarze greccy pisali dużo o Persach, nie pomijając i reli-

gji perskiej, bo sąsiedztwo bezpośrednie państwa perskiego i liczne z Persami stosunki musiały w nich wzbudzić daleko idące zainteresowanie, ale te ich mniej lub więcej wyczerpujące opisy i wzmianki w żaden sposób nie wystarczają do odtworzenia obrazu wierzeń perskich w tej mierze, jak nam to umożliwia Awesta. Mniej obfite od opisów i wzmianek pisarzy greckich są wzmianki pisarzy łacińskich, które i co do czasu bardzo są późne; natomiast w wiekach średnich powstawały obszerne dzieła o Persach wśród Arabów i Ormian. Na podstawie tych licznych źródeł pośrednich powstawały w czasach nowszych dzieła kompilacyjne o obyczajach i wierzeniach dawnych Persów, Partów i Medów, ale źródło najbezpośredniejsze i najważniejsze odkrył i Europie w tłómaczeniu udostępnił dopiero Anquetil-Duperron, odważny podróżnik i badacz. Jako wykształcony teolog, zawerbował się on r. 1755 do francuskiego wojska kolonjalnego, aby zyskać w ten sposób możność poznania religji Zaratustry wśród wyznających ją Persów, zamieszkałych w Indjach. Jego odważna wyprawa udała się w zupełności, a owocem jej było pierwsze tłómaczenie Awesty, ogłoszone drukiem w Paryżu 1771 r. Od tego czasu pojawiają się coraz doskonalsze przekłady i znajomość przedmiotu wzrasta.

To, co dzisiaj posiadamy z Awesty, jest zaledwie małym fragmentem olbrzymiego niegdyś piśmiennictwa religijnego starożytnych Persów. Według zupełnie wiarogodnego świadectwa z IX-go stulecia po Chr., składała się Awesta jeszcze w czasach Sasanidów z 21 tak zwanych nasków, czyli ksiąg poszczególnych, a za panowania Achemenidów miała być jeszcze większa. Ta literatura religijna Persów dzieliła losy narodu. Najpierw podczas inwazji macedońskiej spalił się przy pożarze

Persepolisu wspaniały odpis Praawesty, drugi miał się dostać w ręce zwycięskich Greków i również zaginął. Szczątki tego piśmiennictwa świętego, które przetrwały pogrom, zaczęli zbierać dopiero Sasanidzi i z nich ułożyli nowy kanon, do którego wcielono jeszcze pisma świeckie o astronomji, lecznictwie i t. p. Gdy po paru stuleciach Arabowie podbili państwo Persów ostatecznie i wyznawcom mazdeizmu narzucili religję Mahometa, z dawnych czcicieli Ahura Mazdy stali się oni fanatycznymi zwolennikami Allaha, ktorzy w sposób okrutny prześladowali własnych braci, wiernych dawnej religji przodków, zmuszając ich do opuszczenia ojczyzny i szukania gościny dla swoich przekonań w Indjach zachodnich. W tych to czasach prześladowań zaginęła Awesta Sasanidów, z której ocalała zaledwie jakaś piąta część całości. To, co się przechowało, pomimo wszystkie prześladowania i zakusy niszczycielskie, musiało snadź być częścią najważniejszą pod względem dogmatycznym i rytualistycznym i dlatego zostało uratowane.

Dawna Awesta musiała przedstawiać całość imponującą: w 21 naskach, czyli księgach osobnych, zawierała między innemi życiorys Zaratustry, historję stworzenia świata, wyliczenie pokoleń irańskich i królów od stworzenia świata, historję nawrócenia króla Wisztaspy na wiarę Zaratustry, oraz bogatą literaturę prawną.

Dzisiejsza Awesta dzieli się na kilka części, z których najważniejsze są Jasny, Jaszty i Wendidad.

Jasny to księga hymnów, recytowanych podczas czynności ofiarnych. Część tych hymnów (siedemnaście) tworzy tak zwane Gaty, czyli śpiewy, przypominające formą i treścią psalmy Starego Testamentu. Formy językowe, oraz staroaryjskie

formy metryczne, jak również zawiły a lapidarny styl Gatów, zdradzają ich bardzo dawne pochodzenie. Są to niewątpliwie najstarsze części świętego piśmiennictwa Persów, a niektóre z Gatów pochodzą od samego Zaratustry, albo przynajmniej od jego bezpośrednich uczniów. Gaty były już w czasach dawnych otaczane przez Persów czcią szczególniejszą; używano ich tylko w najuroczystszych momentach nabożeństwa. Na cześć tych hymnów układano i śpiewano pieśni. W późniejszych częściach Awesty spotykamy się z cytatami z Gatów, tak samo, jak dzisiaj w pismach treści religijnej spotykamy cytaty z poszczególnych ksiąg naszej Biblji. Dla poznania czystej nauki Zaratustry, która w Aweście późniejszej uległa pewnemu zgrubieniu pojęć, są Gaty dokumentem wartości pierwszorzędnej. Poza Gatami zawiera ta księga, licząca ogółem 72 rozdziały, różne modlitwy, błogosławieństwo ognia, modlitwę przy składaniu ofiary wodnej i wyznanie wiary zaratustryjczyków, które pod względem kulturalno-historycznym zasługuje na baczną uwagę.

Uzupełnieniem Jasny jest księga Wispered, krótkie dzieło treści liturgicznej, o 24-ch rozdziałach. Dziełko to zawiera modlitwy i inwokacje, używane przy religijnych uroczystościach pór roku.

Jaszty to także księga śpiewów ofiarniczych. Śpiewy te, jak i część księgi poprzedniej, są znacznie późniejsze od Gatów. Forma ich jest lżejsza, niekunsztowna, często wprost banalna. Treścią ich jest chwała Jazatów, albo Izedów (aniołów). Jak Gaty są źródłem do poznania niesfałszowanej nauki Zaratustry, tak Jaszty dają nam poznać postaci bogów dawnych, które w późniejszej Aweście ożywają. Mity i podania o bogach są tu przytaczane obszernie i poglądowo. Nie wszystkie Jaszty mają jednakową wartość: z ogólnej ich liczby 21

tylko 9 lub 10 większych Jasztów wyróżnia się wyższem natchnieniem, reszta pomniejszych to robota naogół mierna. Niektóre z tych ostatnich są wprost wyliczaniem imion, albo składają się z rozwlekłych wezwań bogów i duchów opiekuńczych.

Wendidad jest księgą oczyszczeń i odczyniań rytualistycznych, jak o tem świadczy sama jej nazwa: vi-daeva-data—przeciw djabłom dana. W 22-ch rozdziałach tej księgi znajdujemy prawo i etykę Medo-Persów, przepisy o zachowaniu się względem niewiernych i nieczystych, o lecznictwie i ochronie zwierząt pożytecznych. Księga ta jest źródłem do poznania obyczajów i zwyczajów perskich, wyobrażeń i praktyk zabobonnych, sięgających daleko wstecz w czasy przed Zaratustrą. Redakcja tej księgi jest prawdopodobnie dość późna; spis krajów świata świadczy o czasach panowania Sasanidów, gdyż, prócz ziemi świętej, Airyana Waeja, wymienia ona tylko prowincje wschodnie (baktryjsko-perskie) państwa Perskiego. Wendidad jest jedyną księgą dzisiejszej Awesty, zachowaną w całości; zaczyna się od rozważań kosmogonicznych, a kończy na rozważaniu rzeczy ostatecznych.

Prócz właściwej Awesty, istnieje nadto Awesta krótka (korda Awesta), przeznaczona do nabożeństw prywatnych i użytku codziennego laików. Poza tem istnieją króciutkie fragmenty, cytaty i uzupełnienia z zagubionych ksiąg Awesty.

Awesta jest naogół, z małemi wyjątkami, księgą dość monotonną i zarówno pod względem treści, jak i wyrazu, stoi niżej od Starego Testamentu. Zamiast barwnych i żywych opowiadań Biblji, spotykamy w większej częś i Awesty rozwlekłe i schematyczne formułki modlitewne. Autorom Jasztów brak prawie zawsze polotu i natchnienia, które zastępuje suchy, pedantyczny ton mentorów. Nie

chcemy przez to powiedzieć, że w Aweście wcale niema kart pięknych, o treści potężnej, porywającej bezpośredniością uczucia religijnego. Tonem zasadniczym tej prastarej księgi jest ton filozofującego teologa, dla którego nowych myśli brak w pierwotnej mowie odpowiednich wyrazów. Czytając tę księgę, nie doznajemy wprawdzie wielkich wzruszeń estetycznych, ale nie przestajemy podziwiać pierwszego jej autora, który w pierwotnym, niewyrobionym języku prostych koczowników potrafił dać wyraz szczytnym ideom etycznym; ideje te otrzymały od czasów późniejszych kunsztowniejsze formy zewnętrzne, ale co do swej treści wewnętrznej pozostały nieprześcignione. Zresztą Awesta nie przemawia do uczucia, ale do rozumu swoich czytelników. Stać się wyznawcą Mazdy jest czynem praktycznego rozumu, czynem rozwagi i zastanowienia. Jasny i dobry Ahura Mazda nikogo nie zmusza do służenia sobie i nikomu nie grozi. Wiekuistego potępienia w zaratustryzmie niema, jest tylko wiekuista szczęśliwość. Sąd ostateczny jest jednocześnie wielką próbą, oczyszczającą nawet złych i niewiernych. Motywem więc wyboru między złem a dobrem jest jedynie świadomość, że służenie dobru jest czemś piękniejszem i lepszem od służenia złu. Z takich założeń wychodząca księga nie przemawia do uczucia mową pięknych przenośni i obrazów, ale stara się przekonywać siłą wniosków logicznych. I Zaratustra nie jest poetą; nawet w Gatach, które już wyżej wyróżniliśmy, jako najdonioślejszą a jednocześnie najpiękniejszą część Awesty, niema poezji. Pomimo używania akcesorjów poetyckich, pozostaje on zawsze trzeźwym myślicielem. W Gacie 45 pyta on np.: „Kto stworzył zorzę poranną, południe i noc?” Czytelnik oczekuje z pewnością jakiegoś zwrotu poetyckiego, ale

Zaratustra dodaje całkiem trzeźwo i niepoetycznie: „Które rozumnych napominają, by pracowali."

Jeśli autorom Awesty nie dopisało natchnienie poetyckie, to brak pięknych obrazów i metafor wynagradza nam w zupełności niedwuznaczność pojęć i wyobrażeń najważniejszych, oraz piękno etyczne ich religji. Czytelnik, który sobie zada trud odczytywania tych starych i czcigodnych tekstów, nie będzie potrzebował komentarza, by poznać dokładnie wyobrażenia Persów o królestwie Bożem, o Bogu Najwyższym, o Zbawicielu, sądzie ostatecznym i zupełnem zwycięstwie dobra.

Język Awesty jest bardzo starem i ciekawem narzeczem, różnie dawniej przez uczonych nazywanem. Najczęściej określano ten język mianem Zendu, gdy w rzeczywistości Zend jest komentarzem Awesty, napisanym w narzeczu późniejszem Pechlewi. Dlatego też dawniej mówiono błędnie o Zend-Aweście, zamiast po prostu o Aweście. Dzisiaj język świętej księgi Persów nazywamy awestańskim, albo po prostu językiem Awesty. W języku tym nie posiadamy dzisiaj żadnego, prócz Awesty, pomnika piśmienniczego, tak że literatura i język zlały się w jedno dla nas pojęcie.

Ponieważ Awesta, jak już powiedzieliśmy, nie przechowała się cała, lecz tylko w znacznych fragmentach, dla jak najwierniejszego więc odtworzenia religji Persów korzystamy i z pism późniejszych, w narzeczu Pechlewi napisanych. W pismach tych, zawierających spekulacje teologiczne, rozwijane na podstawach wierzeń Awesty, spotykamy się z wyobrażeniami o początku i końcu świata, z zagadnieniami moralnemi i rytualistycznemi, oraz znajdujemy w nich materjał biograficzny i piśmienniczo-historyczny. Do najważniejszych z pośród tych pism należą: Bundehesz (księga o stworzeniu), po-

chodzące z IX lub też X-go stulecia, którego treść mówi między innemi o walce obu duchów, dobrego i złego, o początku i, co dla nas najciekawsze, o końcu świata; Dinkart (o czynach pobożnych), pochodzące również z IX w. po Chr. i zawierające dokładny spis treści Awesty Sasanidów, oraz Minokerd (o poglądach światłego Ducha), zawierające spekulacje teologiczne na temat o losie dusz.

Na podstawie tych dzieł, oraz obfitych wzmianek i opisów pisarzy starożytnych, można się pokusić o rekonstrukcję mazdeizmu, religji, należącej niezaprzeczalnie do najpiękniejszych pod względem wysokości poziomu etycznego.

VI. Ahura Mazda i Angro Mainyu.

Przedmiotem najwyższej czci religijnej jest dla Zaratustry Ahura Mazda, Pan Wszechmądry. W Gatach bywa ten jedyny i najwyższy bóg nazywany także Mazda Ahura, lub też tylko Mazda, albo tylko Ahura. Już sama jego nazwa, która jest raczej określeniem jego istoty (mazda znaczy mądrość), niż imieniem własnem, świadczy, że ten bóg nie jest wytworem gromadnej myśli religijnej, lecz owocem spekulacji dogmatycznej genjalnej jednostki. Istotą jego jest przedewszystkiem mądrość, dzięki której, w zaraniu istnienia świata, mocą doskonałego poznania odróżnił dobro od zła, prawdę od fałszu, życie od śmierci. Jego dobra i doskonała wola oświadczyła się za życiem, dobrem i prawdą, czyniąc go wrogiem śmierci, zła i fałszu. Ten wybór doskonały uczynił Ahura Mazdę najwyższym, świętym, czystym, sprawiedliwym i nieśmiertelnym Panem świata. Wszelkie zło: nieczystość, niesprawiedliwość, fałsz nosi zarodek śmierci w samem

sobie, los jego jest z góry przesądzony: w walce z dobrem musi zginąć. Widownią tej walki jest cały świat, a dzieje świata są właśnie jej przebiegiem. Wszystkie twory, a przedewszystkiem człowiek, mają zostać zdobyte przez dobro, utrwalić ostatecznie jego panowanie przez wytępienie wszelkiego zła i zażywać potem już niezmąconego szczęścia w Królestwie Bożem Ahura Mazdy.

Ale człowiekowi niewolno przyglądać się bezczynnie tej walce, odbywającej się w jego oczach, niewolno mu z założonemi rękami czekać ostatecznego jej wyniku. Królestwo Boże przyjdzie, ale tylko ci znajdą w niem miejsce, którzy je czynnie krzewić pomagali.

Z moralnych określeń Ahura Mazdy wynika niedwuznacznie, jaki powinien być stosunek człowieka do Boga: człowiek powinien chcieć tego, czego chce Mazda, i czynić w każdej chwili to, co on czyni. Każdy więc wyznawca Mazdy jest bojownikiem mężnym, zdobywającym krok za krokiem, a wytrwale, coraz nowe dziedziny życia dla dobra. Duchy zła i fałszu, przy pomocy szkodliwych tworów i ludzi przewrotnych, mącą bezustannie doskonały ład i porządek świata, zaprowadzony przez Mazdę. Oto cicha ziemia-matka, karmicielka dobrotliwa, leży, przywalona zielskiem i chwastem bezpożytecznym, który ssie jej pierś życiodajną, czeka na wyzwalające ręce rolnika, który ją oczyści, uprawi i ziarnem czystem zapłodni, aby rodzić mogła—dobro. Oto owad szkodliwy niszczy owoc roli, uprawianej w pocie czoła, a dziki zwierz porywa dobytek pracowitego rolnika, wreszcie horda najeźdzców lutych, wspólników złych duchów, z ich poduszczenia napada na cichą wieś wyznawców Mazdy, rabuje, pali, zabija. Nadto święte a czyste żywioły, dzieci Ahury, są bezustannie plu-

gawione: powietrze, ogień, wodę zanieczyszczają rzeczy plugawe — trzeba je oczyszczać; oto bydlątko, twór Boży, towarzysz doli i niedoli człowieczej, bywa tak często gnębione przez złego pana, trzeba je ratować. Wyznawca więc Mazdy ma co robić, aby odeprzeć coraz to nowe natarcia zła, aby się ostać przeciw legjonom złych duchów, pragnących unicestwić rozwijające się dobro. Musi być czujnym i bezustannie walczyć nie tylko z przejawami zła zewnętrznego, lecz i wewnętrznego. Ahura Mazda wymaga od swoich wyznawców nie tylko czynów dobrych i słów prawdziwych, lecz i myśli czystych. Każdy zły czyn, każde słowo kłamliwe i myśl nieczysta zmniejszają zakres panowania dobra, a rozmnażają ilość zła w świecie, uszczuplając granice rosnącego wciąż królestwa Bożego.

Ahura Mazda jest wprawdzie najwyższem uosobieniem dobroci, lecz i sprawiedliwości zarazem. Dla dobrych ma najwyższe nagrody, dla złych — sąd nieubłagany. Temi samemi prawami, które objawił ludziom dla ich dobra, sądzić będzie tych, którzy mu się sprzeciwiali. Po walce skończonej, gdy już dobro zapanuje niepodzielnie, Ahura Mazda będzie sądzić wszystkich i każdy otrzyma to, na co zasłużył. „Poznałem cię jako świętego, o Mazda Ahura — woła Zaratustra — gdym cię po raz pierwszy wiział przy dziele stworzenia i gdyś nagrody za słowo i czyn naprzód wyznaczał: złemu zło, dobremu dobro przez wszechmoc twoją w dniu ostatecznym.” Jeśli porządek świata jest nawskroś moralny, to likwidacja jego dziejów odbędzie się na zasadach czysto prawnych. Wtedy, po zamknięciu rachunków, miejsca na litość i miłosierdzie nie będzie. W Gacie 31-ej używa Zaratustra czysto kupieckiej terminologji, gdy mówi o ostatecznym obra-

chunku z kłamcami (niewiernymi), przy którym się pokaże, co każdy z nich „winien” i co „ma.”

Awesta wielbi Ahura Mazdę także jako stwórcę i zachowawcę świata. Wobec ciągłych napaści złych duchów na świat i człowieka, wszelkie stworzenie musiałoby zginąć, gdyby nie ustawiczna troska i piecza Mazdy nad utrzymaniem i zachowaniem świata. Stwórca świata czuwa nad dziełem swojem bezustannie, a pracę swoją światotwórczą wykonywa za pośrednictwem sześciu istot świętych, które jako anioły stoją przed jego tronem, uosabiając poszczególne przymioty boga. Są to Amesza Spenty, „nieśmiertelni święci”, pojmowani jako krzewiciele dobra, siły czystości, moce istnienia. Każdy z tych duchów czuwa, aby w powierzonej mu dziedzinie życia święta wola Ahura Mazdy była przestrzegana.

Znaczenie i godność tych duchów najlepiej charakteryzują ich imiona. Pierwszy z nich to W o h u-M a n o — dobra myśl; drugi A s z a-W a h i s t a — najlepsza sprawiedliwość; trzeci K s z a t r a-W a i r j a — upragnione królestwo (panowanie woli Bożej); czwarty S p e n t a-A r m a i t i — święta pokora, posłuszeństwo; piąty H a u r w a t a t — zdrowie, doskonałość; szósty A m e r e t a t — nieśmiertelność. Ponieważ duchy te są hypostazą przymiotów Ahura Mazdy, Zaratustra więc uważał swego Boga jako dobromyślnego, sprawiedliwego, pełnego dobrej woli, miłującego pokorę, doskonałego i nieśmiertelnego. Do tych sześciu „nieśmiertelnych świętych” przyłącza się później, jako siódmy, S v a o s z a, posłuszny, wielki obrońca stworzeń Mazdy przed napaściami złych duchów. Oprócz tego, wierzono w późniejszym parsyzmie w istnienie aniołów, z których największym był M i t r a, anioł, czuwający nad do-

trzymywaniem wierności. Był to wróg specjalny wszelkich wiarołomców i krzywoprzysięzców. Wszelkie niedotrzymanie umowy, złamanie danego komuś słowa uważali Persowie za stokroć gorsze od fałszywej nauki. Wreszcie wyobrażano sobie, że na świecie istnieją całe legjony duchów opiekuńczych— Frawaszi. Dziesiątkami tysięcy pojawiają się one tam, gdzie są chętni ofiarnicy, walczący w obronie ogniska domowego oraz ojczyzny, wiernych wyznawców Mazdy.

Te Amesza-Spenty, Jazaty, Frawaszi, dalej ludzie, wyznający naukę Ahura-Mazdy, i wszystkie stworzenia dobre składają się razem na królestwo Boże, które prowadzi wojnę z królestwem złego i przewrotnego Angro Mainyu (Ahrimana). Jak Mazda, wybrawszy za swój żywioł życie, dobro i prawdę, stał się najwyższym Bogiem świata, tak Angro Mainyu, wybrawszy dla siebie śmierć, zło i fałsz, stał się największym przeciwnikiem Mazdy, jego wyznawców i wszelkiego stworzenia dobrego. Jego towarzyszami i pomocnikami w zwalczaniu dobra są duchy fałszu i kłamstwa: Drudże i Dewy. Tych złych duchów jest wszędzie pełno: żaden człowiek i żadne stworzenie ani chwili nie może być zabezpieczone przed ich napaściami. Tam, gdzie Ahura Mazda daje zdrowie i siłę, sieją one chorobę, słabość i śmierć. Opilstwo, choroba, nieczystość, pycha, zawiść, chłody i klęski głodowe są ich dziełem. Istnieją ich całe legjony i powiększają się stale grzechami ludzi. Każdy, kto nie wyznaje Mazdy i nie czyni jego woli, jest tem samem poplecznikiem Angro Mainyu. Chodzi tym duchom nieczystym o to, aby zniszczyć dobre dzieło Mazdy, zburzyć jego królestwo i świat cały poddać władaniu zła. Dlatego usiłują one szkodzić na każdym kroku wiernym wyznawcom Mazdy, niszczyć owoc

ich pracy, szerzyć niewiarę i prowadzić do zguby. Sprzymierzeńcami ich są jadowite gady i owady, szkodliwe zwierzęta i trujące rośliny. Już w zaraniu istnienia, gdy Mazda stwarzał urodzajne kraje, dobrą pogodę i pożyteczne twory, stwarzał Angro Mainyu kraje nieurodzajne, zabójcze powietrze i twory szkodliwe. Siedzibą więc złych duchów są przedewszystkiem błota i trzęsawiska, nieuprawne pustkowia, skały i wertepy niedostępne dla pługa. Dlatego też kulturalna praca rolnika jest najpotężniejszym środkiem do wypędzania złych duchów i krzewienia dobra. Gdzie się rodzi zboże, tam się złe duchy ostać nie mogą. To, co dla wiernego wyznawcy Ahura Mazdy stanowi podstawę i warunki pokojowego i szczęśliwego istnienia, jest dla dewów zabójcze. „Kto sieje zboże, ten sieje świętość" — czytamy w Aweście. W dosadny sposób wyraża się wiara ludu co do pracy na roli. Według tej wiary, przerażają się złe duchy, gdy zboże wschodzi, doznają zawrotu, gdy się zboże kłosi, zostają zmiażdżone, gdy się zboże miele i uciekają z domu, w którym jest dużo zboża. Persowie z wielką słusznością wyrazili tu swój pogląd na stosunek wszelkiego zła społecznego do ubóstwa, które uważali za hańbę, gdy było spowodowane przez lenistwo i opieszałość. Ich święte księgi pełne są napomnień i wezwań do pracowitości i wytrwałości.

Ponieważ w każdej chorobie widziano sprawkę złych duchów, z pośród wszystkich środków leczniczych a najskuteczniejszy uważano zaklęcia i egzorcyzmy. Pracę bowiem kulturalną uważano za środek potężny do zwalczania złych duchów, ale najpotężniejszą bronią przeciw nim było jednak słowo prawdziwego i jedynego Boga, najpotężniejszego ich wroga. A że cały złostan świata przedstawiał

się wyznawcom Mazdy jako stan chorobliwy ludzkości, praktyka więc odczyniań i oczyszczań była czemś arcyważnem w życiu codziennem. Każdy musiał czuwać bezustannie nad sobą, aby przez odchylenia od nauki Mazdy nie paść ofiarą czyhających nań złych duchów. Trzeba było być czystym nietylko w czynach i mowie, lecz i w myślach, a każde mimowolne uchybienie nakazom Boga naprawiać modlitwą i oczyszczaniem rytualnem.

Żywiołem właściwym Angro Mainyu była śmierć; Bóg zła jest istotą wielokrotnej śmierci. Umierający i umarły mógł się najłacniej dostać w moc Angro Mainyu. Nie czyhał on na śmierć niewiernych, bo ci wszak i tak już do niego należeli, lecz wyczekiwał śmierci wiernych wyznawców Mazdy, aby ich wydrzeć bogu dobra. Im wierniejszym był wyznawca Ahury, tem większy był tryumf Angro Mainyu przy jego śmierci, którą za dzieło złego uważano. Aby duchy zła nie miały zysku ze śmierci wyznawcy Mazdy, o to musieli się troszczyć pozostali żywi, zapewniając zmarłemu szczęśliwe dotarcie do przybytków Mazdy przez wykonywanie przepisów rytualnych, składanie ofiar, odprawianie modłów. Zwłoki bowiem, jak i każdą padlinę, uważano za rzecz nieczystą, a tem samem podpadającą władzy Angro Mainyu. Wszędzie, gdzie było coś zniszczonego, nieużytecznego, plugawego, tam panowały złe duchy. Aby ich odpędzić, należało zniszczone naprawiać, nieużyteczne czynić użytecznem, nieczyste oczyszczać.

Z przeciwieństwa między Ahura Mazdą a Angro Mainyu wynikają jasno obowiązki wyznawców Mazdy. Istotą więc religji Persów jest przedewszystkiem obowiązek krzewienia kultury, szerzenia dóbr nie tylko materjalnych, lecz przedewszystkiem mo-

ralnych i duchowych, a cała ich praca i wszystkie wysiłki, pod tym kątem widzenia ich religji oglądane, przedstawiają się jako wielki egzorcyzm czynu, mającego za cel wyzwolenie świata od grzechów lenistwa i gnuśności.

VII. Kult.

Każdą religję możnaby scharakteryzować w dwóch słowach, jako wiarę w egzystencję istoty nieskończenie potężniejszej od człowieka. Wiara ta powstaje z poczucia słabości człowieczej i ma cele praktyczne: korzystania z potęgi boskiej w walce z nieprzyjaznemi siłami bytu. W tym celu nawiązuje człowiek stosunki z przedmiotem swoich wierzeń i stosunek ten wyraża się zawsze prawie w formie uległości słabego sługi względem wszechpotęgi wielkiego pana i władcy. Uległość swoją i wyznanie własnej bezsilności, oraz wiarę w potęgę i dobroć bóstwa wyraża człowiek pewnemi aktami tak często, jak tego wymagają przepisy religji, oraz potrzeby człowieka. Aktami temi są modlitwy proszalne i dziękczynne, popierane ofiarami dla bóstwa, składanemi z zachowaniem pewnych ceremonji czyli czynności, symbolicznie wyrażających to, co wypowiadają słowa modlitwy. Słowem, że, wyobrażając sobie stosunek swój do bóstwa według analogji stosunków ziemskich, człowiek służy jako sługa swojemu panu najwyższemu, i to służenie znajduje wyraz uzmysłowiony w kulcie religijnym. Ponieważ zaś w stosunkach ziemskich niekażdy człowiek potrafi służyć lub tylko zbliżyć się do wielkiego pana, więc i w religji analizuje człowiek ten stosunek i posługuje się pośrednikiem między bóstwem, sobą a kapłanem.

Jak każda religja, tak i Zaratustryzm posiada swój kult, a czuwają nad nim kapłani z urodzenia. Cześć najwyższą w tym kulcie odbiera ogień, nazywany okiem i synem Ahura Mazdy. Kult ognia nie został zaprowadzony dopiero przez Zaratustrę; istniał on niezawodnie już w czasach przedzaratustrowych w religji pierwotnej Persów, w mazdeizmie zaś otrzymał wzniosłą interpretację symboliczną. Nie był on przywiązany do świątyń. Kapłan perski, nazywany atrawanem, albo magiem, posiadał ołtarzyk przenośny, który można było ustawić tam, gdzie chciano odprawić nabożeństwo. W ogniu czcili Persowie żywioł najczystszy, który nie tylko sam był czysty, ale posiadał moc oczyszczającą. W dawnych świątyniach perskich, o których dają wyobrażenie pozostałe po nich ruiny, oraz świątynie dzisiejszych Parsów, istniały przestrzenie zamknięte i oddzielone od innych, aby do nich nie mogło wniknąć światło jakiekolwiek z zewnątrz, i tam na bloku kamiennym, tworzącym razem z naczyniem metalowem ołtarz-ognisko, płonął wiekuisty ogień, zasycany pięć razy dziennie w oznaczonych godzinach przez kapłana w rękawicach i z przepaską na ustach. Ta przepaska na ustach miała zapobiegać zanieczyszczeniu żywiołu świętego przez oddech człowieka; toż samo rękawice zabezpieczały ogień święty przed dotknięciem przypadkowem gołemi rękami. Dla poprawiania ognia posługiwał się kapłan obcęgami metalowemi i łyżką; zasycano go najczęściej drwami wonnemi. W tem najważniejszem miejscu świątyni nie odprawiano żadnych ceremonji, a wejście do niego było dozwolone tylko kapłanom. Odprawianie obrzędów i składanie ofiar odbywało się w innych częściach świątyni.

Równie wielką czcią otaczano napój święty, Haoma. Był to sok, wyciskany z nieznanej dzisiaj rośliny, a picie tego soku zapewniało pijącym nieśmiertelność. Na cześć tego boskiego napoju układano i śpiewano hymny. W wyobrażeniu Persów był to napój bogów, którego godne spożywanie zapewniało wielorakie błogosławieństwa. Haoma darzył bogactwy doczesnemi, czynił serce nędzarza podobnem do królewskiego, obdarzał potomstwem, niszczył zło wszelakie i uzdrawiał chorych. Roślina, z której napój ten wyciskano, miała rosnąć na najwyższych szczytach Elbursu i pochodzić miała z nieba, jako źródło szczęścia ludzkości. Jak bardzo czczono Haomę, widać z tego, że w czasach późniejszych otaczano czcią nawet narzędzia, służące do jej przyrządzania. 7

Przy ceremonjach religijnych posługiwano się gałązkami ofiarnemi, zwanemi baresman. Gałązki te obcinano z zachowaniem pewnych przepisów rytualnych, w określonym czasie, przy recytowaniu formułek modlitewnych i z twarzą, zwróconą ku wschodowi. Do świątyni dostarczano pęczków tych gałązek, jako ofiary pojednawczej za popełnione grzechy, w niesłychanych ilościach.

Oprócz właściwych pieśni ofiarnych odgrywały przy ceremonjach religji perskiej bardzo ważną rolę zaklęcia, modlitwy i wyznanie wiary. Zaklęcia kierowały się, o czem zbyteczna wspominać, przeciw złym duchom, przyczem wierni ponawiali wyznanie wiary swojej, wyrzekając sie stanowczo jakiejkolwiek łączności ze złymi dewami. Za najpotężniejszą modlitwę uchodziła Ahuna Wairya: „Wola Pana jest zakonem sprawiedliwości, nagrodą nieba za czyny, wykonane na ziemi dla Ahura Mazdy; królestwo swoje da Ahura temu, kto wspiera ubogich.“ Wzniosłe idee etyczne tej modliwy, a raczej wy-

znania, rzucają się w oczy: sprawiedliwość, służenie Bogu i dzieła miłosierdzia są jej treścią. Tak samo charakterystyczne jest drugie Credo mazdeistów, Aszem Wohu: „Sprawiedliwość jest dobrem najwyższem; błogosławiony mąż, którego sprawiedliwość jest doskonała.”

Ofiarę pojmowano w zaratustryzmie, jako czynną pomoc ludzi, okazywaną duchom dobrym w ich walce bezustannej z duchami złymi. Składając ofiarę, okazywał wierny, że trwa w przymierzu z Ahura Mazdą i deklarował swoje wrogie usposobienie względem królestwa złośliwego i przewrotnego Ahrimana.

Na straży kultu stali kapłani. W Aweście kapłan mazdejski nazywa się atrawan; pierwotnie nazywał się magiem. Kapłani perscy byli bardzo zazdrośni o przywileje swoich rodów kapłańskich i surowo prześladowali niepowołanych, którzy ośmielili się dokonać jakiegoś obrzędu kapłańskiego. Każdy obrządek, wykonany przez laika, uważany był za grzech śmiertelny, a ten, co go się dopuścił, bywał karany śmiercią.

Rzecz prosta, że kapłani takiej religji, jak perska, która przedewszystkiem nakazywała czcić Ahura Mazdę pracą kulturalną i sama była bodźcem życiotwórczym, nie byli ascetami. Głoszone przez nich zasady nie sprzeciwiały się wcale posiadaniu przez nich dóbr doczesnych, a z pośrednich wzmianek o tekstach świętych można wnosić, że kapłani ci nie gardzili dostatkiem. Otrzymywali oni dary od wyznawców swojej religji, a liczne kary, nakładane na wiernych, jako pokuty za różne wykroczenia, płynęły do świątyń i stawały się, przynajmniej w części, własnością kapłanów. Awesta wymaga od nich życia pod każdym względem przykładnego. Dążeniem ich ma być osiągnięcie mądrości i do-

skonałości moralnej. W jednej z rozmów, prowadzonych przez Ahura Mazdę i Zaratustrę, czytamy: „Są tacy, czcigodny Zaratustro, którzy noszą przepaskę na ustach, ale lędźwi swoich nie opasują sprawiedliwością. Jeśli taki powiada, że jest atrawanem, łże—prawi Ahura Mazda.—Tylko tego nazwiesz kapłanem, czcigodny Zaratustro, kto, czuwając przez całą noc, łaknie świętej mądrości; tej mądrości, która pozbawia człowieka trwogi i darzy go radością nawet na Moście śmierci, i przez którą człowiek osiąga wspaniały i święty świat niebiański."

Jak już wiemy, urząd kapłański był przywilejem dziedzicznym pewnych rodów, a kształcenie kapłana rozpoczynało się bardzo wcześnie, bo w siódmym roku życia. W czternastym roku życia, czyli po siedmiu latach nauki, składał młody kapłan pierwszy egzamin ze swoich wiadomości i, po odbyciu tej próby, mógł, jako Herbad, brać udział w obsługiwaniu ołtarza. Po zupełnem wyuczeniu się ksiąg Jasny i Wendidadu z Herbada, otrzymuje on godność Mobeda, który może się stać kapłanem samodzielnym i pełnić obowiązki, jako odmawiacz modlitw, Zot, albo obsługiwacz ognia, Raspi. Dawniej było więcej, niż dzisiaj, różnych stopni i urzędów kapłańskich. Arcykapłan, dawniej najwyższy po królu dygnitarz w państwie, nazywa się Zaratustrotema.

Obowiązki kapłańskie w religji perskiej nie kończyły się na służbie świątynnej; odprawiali oni także nabożeństwa domowe i dokonywali różnych obrzędów, np. pogrzebowych, poza świątynią. Ceremonje, odprawiane przez nich tak w świątyni, jak i w domach prywatnych, polegały na wyuczonych, czysto mechanicznych czynnościach i odmawianiu monotonnych wezwań i modłów. Ten mechaniczny

rytualizm wywiera tem przykrzejsze wrażenie, że pozostaje w wielkiej sprzeczności ze wzniosłemi zasadami etycznemi Zaratustry i z duchem całej jego nauki.

VIII. Rytuał, oczyszczania i obyczaje.

Cały świat zjawisk i rzeczy, w którym wypadło żyć i działać wyznawcy Mazdy, dzielił się na dobry i zły, prawdziwy i fałszywy, czysty i nieczysty. Obie te dziedziny były rozgraniczone tylko idealnie; wierny był bezustannie narażony na bezpośrednie zetknięcie się z fałszem, złem i nieczystością, a więc na popełnienie grzechu, zmazanie się, wymagające koniecznych oczyszczeń. Nawet największa czujność nie wystarczała, aby się ustrzedz od uchybień przeciw przepisom rytualnym, bo w oświetleniu drobiazgowej i małostkowej kazuistyki rytualnej człowiek mógł się dopuścić mimowolnie i bezwiednie setek i tysięcy grzechów, a nawet taki mimowolny i bezwiedny grzech powiększał moc zła w świecie i wymagał skrupulatnych odczynień i oczyszczań.

Przedewszystkiem szło o to, aby najczystsze żywioły nie zostały skalane. W wyobrażeniu małych potomków wielkiego Zaratustry, kapłanów perskich, groziło widmo bezustannego niebezpieczeństwa zanieczyszczenia czystego świata Mazdy i oddania go pod władzę śmiercionośnego Ahrimana. Trzeba więc było czuwać i od przypadku do przypadku zapobiegać takiej okropnej ewentualności. Najczystszy z żywiołów, ogień, mógł naprzykład zostać skalany tem, że użyto do zasycenia go drew z gałęzi, na której siedział ptak, co przedtem jadł padlinę; to samo mogło się stać, jeśli na ogień wykipiało trochę wody z garnka, w którym gotowało się mięso i t. d.

Wszystko zanieczyszczone przez zeknięcie się ze zwłokami ludzkiemi, lub zwierzęcemi, podpadało panowaniu śmierci, stawało się łupem złego Ahrimana i powiększało jego moc. Każdy wierny narażał się na wielkie niebezpieczeństwo, napiwszy się np. wody, w którą dostała się padlina, albo mleka, pochodzącego od krowy, co najadła się trawy, na której leżało coś nieżywego. Dla tych przyczyn, obok przepisów etycznych, obowiązywały wiernego tysiączne przepisy rytualne. Niewolno było naprzykład wynosić zwłok podczas deszczu, aby święty żywioł wody nie zanieczyścił się przez zetknięcie się z trupem; niewolno było grzebać ich w ziemi, a nawet kłaść na ziemi, a już pod żadnym warunkiem niewolno było palić zwłok. To ostatnie groziło winnemu niechybną karą śmierci. Wielce pobożnym uczynkiem było zapobieganie zanieczyszczeniu wody, a jeśli ta, pomimo wszystko, została zanieczyszczoną, należało ją oczyścić.

To samo dotyczyło ziemi. Oczywiście, trudniej ją było ustrzedz od zanieczyszczenia, ale wszystko, co było w mocy ludzkiej, czyniono, aby miejsce zanieczyszczone oczyścić. Tak naprzykład, pole, na którem leżały zwłoki człowieka, albo psa, musiało przez rok cały leżeć ugorem, a jeśli ktoś umyślnie rzucił padlinę na pole, czekała go bardzo surowa kara.

Zanieczyszczeniu mogło uledz wszystko: naczynia kuchenne, ubranie, pościel, a wszystko skalane stawało się niezdatnem do użytku, dopóki nie zostało skrupulatnie oczyszczone. Te zabiegi oczyszczające, czyli cała ta „higjena" rytualna, nie jest niczem innem, jak tylko wypędzaniem djabłów z przedmiotów i istot przez nich nawiedzonych. Tu wypada nadmienić, że wszystko, co żywy organizm, jako niepotrzebne, wydziela, uchodziło za nieżywe, to

jest za podpadające władzy Ahrimana, a więc za kalające. Nietylko wydzieliny wszelkiego rodzaju, ale nawet obcięte paznogcie i włosy zaliczano do kategorji padliny i, jeśli miały te rzeczy być nieszkodliwe, należało je, przy odpowiednich zaklęciach, starannie ukryć w ziemi.

Niemniejszą rolę odgrywały kwestje czystości płciowej i każde zmazanie wymagało całego szeregu oczyszczeń. Jakie pod tym względem panowały przepisy, widać z tego, że, naprzykład, kobieta, która miała nieszczęście powić nieżywe dziecko, musiała, jako siedlisko śmierci, usunąć się daleko od ognia, wody i świętych pęczków baresman, i na suchej ziemi w drewnianem ogrodzeniu spędzić trzy dni i trzy noce, poddając się przykrym ceremonjom oczyszczającym. Niewolno jej było pić wody, tego żywiołu świętego, który w skalanem jej ciele ulegał zanieczyszczeniu. Podobne przykrości spotykały kobietę i przy innych częstszych przypadłościach. Tak samo i mężczyzna w różnych przypadkach zmazania musiał się poddawać wielorakim oczyszczeniom.

Człowieka chorego uważano za nawiedzonego przez złe duchy, i dlatego leczenie polegało głównie i przedewszystkiem na egzorcyzmach, które miały za cel wydarcie cierpiącego z mocy Ahrimana. Wogóle środkami oczyszczeń wszelkich były, obok stałych obrzędów kultycznych, uważanych za oficjalne zwalczanie świata ahrimańskiego, przeróżne okolicznościowe zaklęcia i odczyniania z powtarzaniem wyznania wiary i wierności dla Mazdy.

Szło o to, aby jakiś grzech nie wzbudził wątpliwości, czy wierny pozostaje nadal przy bogu dobrym i czy przez grzech swój nie przeszedł on rozmyślnie na stronę złego, i dlatego przy oczyszczaniach i odczynianiach powtarzano. „Wyrzekam

się panowania nade mną dewów złych, fałszywych i przewrotnych; zrywam z dewami, z czcicielami dewów, czarownikami i ich sprzymierzeńcami; wyrzekam się ich słowem, czynem i odznakami zewnętrznemi. Przy wypędzaniu djabłów oświadczano wyraźnie, że się ich wypędza „z tego domu, z tej okolicy, z tego kraju.”

Jako środka materjalnego do oczyszczań, używano zmywań wodą, dokonywanych w szerokim zakresie zarówno w świątyniach, jak i domach zamieszkiwanych. Woda była żywiołem świętym, i samo pokropienie nią wystarczało do wypędzenia djabłów.

Oprócz obmywań, miała szerokie zastosowanie oczyszczające i pojednawcze kara cielesna. Kto się skalał, bywał skazywany na baty, przyczem liczba uderzeń dosięgała często tysięcy, tak, że w razie zastosowania takiej kary, batożony musiałby niechybnie zginąć pod razami. W rzeczywistości jednak nie stosowano kary cielesnej zbyt często i surowo, i skazanym dawano możność wykupienia się od kary pieniędzmi. Nadto bicie miało znaczenie raczej symboliczne i przy odpowiednich zaklęciach uderzano skazanego zlekka tylko, skrapiając go przytem wodą, i w ten sposób pewną liczbą razów wypędzano zeń djabła.

Pokuty nie kończyły się wszakże na karach cielesnych i pieniężnych. Grzesznik bywał czasem skazywany na zabicie takiej a takiej ilości stworzeń Ahrimana: żmij, skorpionów, żab, mrówek, much i t. p., albo dostarczenie do świątyni pewnej ilości pęczków baresmanu, sprzętów świątynnych i drew do zasycania świętego ognia. Najpożyteczniejszemi społecznie były oczywiście te pokuty, które popolegały na zdziałaniu czegoś dobrego, np. skana-

lizowaniu ziemi bezwodnej, zbudowaniu mostu potrzebnego, wspieraniu ubogich i t. p.

Wszystkie te praktyki i czyny miały cel pedagogiczno-etyczny i zmierzały do podniesienia poziomu moralnego wyznawców Ahury. Widać to z formułek zaklęciowych, połączonych z wyznaniem wiary, jak np. ta: „Oby w tym domu panowała prawda nad fałszem, zgoda nad niezgodą, szczodrobliwość nad skąpstwem, pokora nad pychą, sprawiedliwość nad niesprawiedliwością."

Jednym z najpiękniejszych rysów Awesty jest skłanianie wiernych do miłosierdzia i dobroczynności. Królestwo boże mają posiąść ci, którzy wspierają biednych; ci zaś, którzy odmawiają wiernym jałmużny, uważani są za zwolenników fałszu. Często robi się zarzut tej awestańskiej miłości bliźniego dla jej niedoskonałości, bo miłosierdzie wiernego ma obejmować tylko współwyznawców. Ale zarzut ten jest zbyt jednostronny, bo ze wszystkiego widać, że przeciwnicy wiary mazdejskiej nie byli jej przeciwnikami li tylko teoretycznymi, lecz właśnie czynnymi i groźnymi wrogami Persów. Pomimo całkiem odmiennych warunków, w jakich żył i działał w stuleciach późniejszych apostoł Paweł, i, pomimo że był głosicielem najwyższej religji miłości, uczy on w liście swoim do Galatów (VI. 10), aby czynili wszystkim dobrze, ale najwięcej domownikom wiary, czyli współwyznawcom. Obok więc niezrozumiałego dla nas dzisiaj rytualizmu Awesty, podobnego zresztą do bezdusznego rytualizmu ksiąg Mojżeszowych i Talmudu, widzimy w świętej księdze Persów najszczytniejsze idee etyczne, stanowiące bardzo ważny etap w rozwoju pojęć o miłości wszechludzkiej, a w życiu Persów dążenie usilne do ucieleśnienia tych ideałów.

IX. Śmierć i życie zagrobowe.

Na śmierć zapatrywał się Pers bardzo poważnie, choć nie bez optymizmu, ale jednocześnie zachowywał się względem niej praktycznie. Wierzył w istnienie pozagrobowe, jako w dalszy ciąg osobistego, świadomego trwania nie tylko duszy, lecz i ciała. Wiernych wyznawców Mazdy, ale tylko takich, oczekiwała, według wierzeń perskich, po życiu ziemskiem, wiekuista szczęśliwość, ale po śmierci odbywał się nad duszą zmarłego bardzo skrupulatny sąd, od którego wyniku zależała cała jej wieczność. I dlatego uważali Persowie śmierć za wydarzenie bardzo doniosłe, do którego trzeba się było przygotować należycie. Marzycielskich tęsknot za przeniesieniem się do wieczności, albo trwogi nadmiernej wobec śmierci nie spotykamy w świętych pismach Persów ani w piśmiennictwie późniejszem. Śmierć nazywano wprawdzie okrutną i straszliwą drogą zniszczenia, ale Pers obawiał się nie tyle rozstania duszy z ciałem, ile złych duchów, które tę właśnie chwilę wyzyskiwały jak najskwapliwiej na niekorzyść wiernego. Ażeby dobrze umrzeć, musiał sobie mazdeista zapewnić pomoc duchów dobrych, bo Ahriman czyhał bezustannie, i tego, kto stronił od niego przez życie całe, pragnął zdobyć przynajmniej w chwili śmierci, aby go pozbawić wiekuistej szczęśliwości. Zapobiegano temu przez liczne oczyszczenia i modły, które powtarzano tak długo, póki złe duchy mogły jeszcze szkodzić duszy zmarłego.

Już w chwili zbliżania się skonu rozpoczynano oczyszczenia. Umierającego obmywano i odziewano w czyste szaty, a następnie przywoływano kapłana, który odbierał od konającego Patet, to jest wyznanie grzechów, i zaopatrywał go na drogę

wieczności, wlewając mu w usta i uszy Haomę, napój nieśmiertelności. Gdy umierający skonał, zwłoki jego oczyszczano jeszcze raz i od tej chwili nie wolno było ich dotykać nikomu, prócz ludzi zajmujących się pochówkami, a to dlatego, że natychmiast po skonie posyła Ahriman demona padliny Nasu w postaci muchy do łoża zmarłego i bierze zwłoki w posiadanie. Aby odpędzić tego demona, wprowadzano do izby „czterookiego psa", t. j. takiego, który miał jasne plamy nad oczami, spojrzenie bowiem psa wogóle, a psa, o takich znakach nad oczami w szczególności, posiadało, według wierzeń Persów, siłę przeciwdemoniczną. Używano spojrzenia psa „czterookiego" także i przy innych oczyszczeniach.

Następnie wyświęcano izbę, czyli dezynfekowano ją rytualnie ogniem, do którego używano najchętniej drzewa wonnego. Naczynie z ogniem ustawiano przynajmniej o trzy kroki od łoża ze zwłokami, przy niem zaś siadał przywołany kapłan i odmawiał nieustannie modlitwy za umarłych. Niewolno było zostawiać zwłok samych i przynajmniej dwie osoby musiały czuwać nad niemi, aby nie dopuścić do nich złych duchów. Mary do wynoszenia zwłok musiały być metalowe, gdyż drzewo łatwiej się zanieczyszcza i trudniej je oczyścić. Biało ubrani i troskliwie zabezpieczeni przed zanieczyszczeniem, tragarze wynosili wreszcie zwłoki na miejsce pochówku; za nimi kroczył orszak krewnych i przyjaciół. Niewolno było wynosić zwłok nocą, kiedy demoni posiadają moc szczególną, i tylko w razach wyjątkowych można je było wynosić podczas deszczu, gdyż woda, żywioł święty, mogła uledz zanieczyszczeniu.

Miejscem pochówku, nie można powiedzieć, grzebalnem, bo Persowie nie grzebali umarłych — była

dakma, wieża umarłych, wznosząca się zdala od siedzib ludzkich, jako miejsce nieczyste. Orszak, towarzyszący zwłokom, nie zbliża się do dakmy z obawy zanieczyszczenia się, i krewni żegnają się ze zmarłym zdala od niej, dokonywając różnych oczyszczeń i odmawiając odpowiednie modlitwy.

Wieże umarłych, dakmy, są to obszerne budowle okrągłe, liczące dwanaście stóp wysokości; ich strzechy o poziomie, pochylającym się równomiernie ku środkowi, przygotowane są do układania na nich trupów w rzędach koncentrycznych. Po środku strzechy mieści się zagłębienie, którego otwór jest przykryty. Zwłoki muszą leżeć na strzesze dakmy nago, wystawione na działanie żywiołów, szczególniej zaś na łup pożerających padlinę kruków i sępów. Gdy już zwłoki zostaną obdziobane przez ptaki, albo wysuszone należycie, wtedy kościec zostaje strącony w zagłębienie w środku dakmy. W zagłębieniu tem szczątki umarłych pozostają tak długo, póki stoi dakma. Według przepisów Awesty, po pewnej liczbie lat powinna dakma zostać zburzoną, ale już dawniej dokonywano tego bardzo rzadko, jakkolwiek uchodziło to za czyn wielkiej zasługi, jednającej odpuszczenie licznych grzechów; dzisiejsi Parsowie indyjscy nie burzą starej dakmy bodaj nigdy.

Pochówek na wieży umarłych miał na celu jak najdokładniejszą izolację zwłok, uważanych za bardzo nieczyste. Wznosząc się zdala od siedzib ludzkich, w których gorzał ogień, dakma dawała przytułek zwłokom bez narażania żywiołów świętych na zanieczyszczenie. Leżąc o dwanaście stóp ponad ziemią, zwłoki nie mogły jej skalać, a woda deszczowa, która, padając na trupy, zanieczyszczała się, spływała szybko z pochyło ułożonych ciał i w starannie obmyślonych filtrach oczyszczała się natychmiast sama.

W częściach Indji, zamieszkałych przez Parsów, zachowały się jeszcze dakmy po dzień dzisiejszy i nazywają się „wieżami ciszy”, gdyż stoją na miejscach odludnych, strzeżone tylko przez tragarzy zwłok. Miejsca tak nieczyste, jak dakmy, są, rzecz prosta, rozkosznem zbiorowiskiem plugawych duchów Ahrimana, o czem zresztą mówi często Awesta.

Zaraz pierwszego dnia po pochówku rozpoczyna się obrząd odpowiedni, trwający przez trzy dni, bo trzech dni potrzebuje dusza, aby się całkowicie oderwać od ziemi i dotrzeć po uciążliwej wędrówce do miejsca zbawienia. Niedaleko od domu zmarłego, na miejscu, gdzie przed zabraniem stały jego zwłoki, rozpala się ogień, który ma płonąć przez trzy dni, ustawia się zapaloną lampę, mającą się palić przez dni dziewięć, i dzban z wodą, do którego krewni zmarłego rano i wieczorem przynoszą świeże kwiaty. W ciągu tych trzech dni muszą najbliżsi krewni zmarłego powstrzymywać się od potraw mięsnych i żadnych wogóle potraw niewolno im przyrządzać w domu umarłego, natomiast odprawia się w tym domu szczególnie uroczyste modły.

Dnia następnego odprawione zostaje nabożeństwo za umarłego w świątyni i podczas tego nabożeństwa otrzymuje Sraosza, przewodnik dusz, ofiarę z chleba, zwaną draona, albo dorun, i rozdawaną następnie w postaci placuszków uczestnikom nabożeństwa. Kończy się ten obrząd ofiarowaniem Haomy i recytowaniem ustępów Jasny, albo Wendidadu. Wreszcie dnia trzeciego zbierają się kapłani, krewni i przyjaciele zmarłego na obrząd, którego część główną stanowi patet, t. j. wyznanie grzechów, a po obrzędzie rozdaje się jałmużnę ubogim i oznajmia o zapisach zmarłego na rzecz gminy, które, jeśli były znaczne, przyjmowano z oznakami czci głębokiej dla zapisodawcy.

O świcie dnia czwartego dochodzi obrząd pogrzebowy do najwyższego napięcia, w tej chwili bowiem ważą się losy duszy zmarłego, i dlatego, aby jej pomódz, trzeba być bardziej, niż przedtem, wytrwałym w modlitwach i bardzo ofiarnym. W chwili tej otrzymuje przewodnik dusz, Sraosza, jeszcze raz ofiarę z chleba i na tem kończy się nużący obrządek. Ci, którzy brali w nim udział, mogą nareszcie odetchnąć i pożywić się na uczcie zbiorowej, poczem rozdaje się dary, wśród których znajdują się nowe szaty dla kapłanów, aby zmarły w dniu sądu ostatecznego nie musiał ukazać się nago.

Cały obchód pogrzebowy opiera się na wyobrażeniu, że dusza zmarłego w ciągu swojej trzydniowej wędrówki jest delikatna i słaba, jak nowonarodzone dziecię. Idzie więc o to, by ją należycie polecić opiece Sraoszy, dusz przewodnikowi. Podczas uciążliwej i okropnej podróży musi się Sraosza opiekować duszą troskliwie, jak matka, karmić ją i poić, a jednocześnie bronić jej przed gwałtownemi napaściami złych duchów. Dla odstraszenia złych duchów trzeba też, aby się na ziemi paliły jak najliczniejsze ognie, gdy bowiem Sraosza, przewodnik dusz, wspierany przez ducha wiatru, Wae, i ducha zwycięstwa, Baram, prowadzi duszę szlakiem napowietrznym, starają się złe duchy odebrać mu ją. Ale modlitwy i ofiary krewnych zmarłego wspierają duchy dobre i pozwalają im dotrzeć do miejsca zbawienia.

Na skraju nieba, w najwyższej sferze powietrznej jest most Czynwat (most powietrzny). Tu przyprowadza Sraosza duszę zmarłego, jeśli jego dobre uczynki były dość liczne, aby ją uratować przed napaściami złych demonów. Przy wejściu na most odbywa się sąd nad duszą. Sądowi temu przewodniczy Mitra, bóg sprawiedliwości, a bierze w nim

udział Sraosza i Rasznu Raziszta „z wagą duchów, która ani o włos nie przechyli się na niczyją stronę; księcia i króla waży ona tak bezstronnie, jak ostatniego nędzarza.” Na wadze tej ważą się czyny człowieka ściśle według prawideł sprawiedliwości, ale sąd jest tak skrupulatny, że złe czyny muszą być ukarane na miejscu nawet wtedy, gdy dobre przeważają.

Ostatnim probierzem czystości i sprawiedliwości duszy jest most Czynwat. Żadna dusza zła nie przekroczy tego mostu, bo dla niesprawiedliwego staje się on wąziutkim i chwiejnym jak włosek, tak, że dusza grzeszna spaść zeń musi w przepaść piekielną; natomiast dla duszy sprawiedliwej jest on szeroki jak bity gościniec, i pozwala łatwo wejść do przybytków wiekuistej szczęśliwości.

Gdy wreszcie dusza sprawiedliwego, przy pomocy swoich dobrych uczynków i poparciu Sraoszy przejdzie przez most Czynwat, wtedy nie grozi jej już żadne niebezpieczeństwo: wyzwolona na zawsze z pęt wszelkiego zła, zaczyna ona doznawać wiekuistych rozkoszy w połączeniu z Ahura Mazdą.

X. Rzeczy ostateczne. Koniec świata.

Zapewnienie duszom wiernych wyznawców Mazdy wiekuistej szczęśliwości nie jest jedynym i ostatecznym celem Awesty. Idzie tu o coś daleko większego: o zdobycie całego świata dla królestwa bożego. Obok wielkiej zaiste liczby wiernych, wieluż ludzi sprzeciwiało się prawdziwej nauce jasnego i dobrego Boga, wieluż nic o niej nie wiedziało! Aby dobry i dobrotliwy Mazda mógł się stać jedynym panem świata, a świat cały doskonałem jego królestwem, trzeba było ostatecznie zwyciężyć przewrotnego i złego Ahrimana, a wszystkich zwiedzio-

nych przez fałsz zwolenników jego przeciągnąć na stronę dobra i prawdy. Jeśli dobro miało zapanować niepodzielnie, to zło musiało zginąć doszczętnie. Jak w poszczególnych przypadkach skalania się grzechem musiano się oczyszczać, tak świat cały, zmazany złem, musiał zostać poddany wielkiemu dziełu oczyszczenia.

Już w najstarszych częściach Awesty jest mowa o dniu sądu ostatecznego, nagrody i kary, ale dopiero w późniejszych jej częściach, a głównie poza nią, w księdze Bundehesz, zostały te myśli rozwinięte szczegółowo. Zdaje się, że ta szczegółowa eschatologja, to jest nauka o rzeczach ostatecznych, rozwinęła się pod wpływem politycznych niepowodzeń Persów. Jako wyznawcy Mazdy, utożsamili oni sprawę swego boga ze sprawą własną, i klęski, zadawane im przez różnych wrogów ich państwa, budziły w nich niezawodnie obawy o losy ostateczne walki Ahura Mazdy z Ahrimanem. Z tego stanowiska oglądana, przedstawia się eschatologja perska, jako akomodacja nauki Zaratustry względem dziejowej rzeczywistości, a jednocześnie jako optymistyczna interpretacja smutnych dla nich wydarzeń historycznych.

Prawowierny mazdeista w żaden sposób nie mógł przypuścić, by objawienie Mazdy, przewidujące ostateczne i zupełne zwycięstwo nad Ahrimanem, mogło być omylne, i by nadzieje, budowane naniem, mogły się okazać zwodniczemi. Należało uzgodnić wypadki z Pismem świętem, czyli w postaci wydarzeń przewidzianych wtłoczyć je w ramy drogich ich sercu wierzeń, by następnie wykazać, że wszystko odbywa się programatycznie, że objawienie się nie myli. Nieszczęścia więc polityczne zaczęto komentować jako chwilową przewagę Ahrimana nad Mazdą, po której nastąpi tem straszliw-

szy i już ostateczny upadek zła, a zatryumfuje dobro. Praktyczny i trzeźwy zmysł Persów stawał się pod wpływem licznych nieszczęść i niepowodzeń skłonnym do mglistego teoretyzowania i złudnego marzycielstwa.

Pojęcie dziejów świata, jako walki dobra ze złem, nadawało się doskonale do korzystnego dla religji komentowania nieszczęść, spadających na państwo perskie. W napadających ze wszystkich stron wrogach widziano zastępy złego Ahrimana i chętnie wierzono, że jest to rozpaczliwe natarcie nieubłaganego przeciwnika dobra na Mazdę, który odeprze je zwycięsko. Ale jednocześnie widzieli snać Persowie beznadziejność swego położenia i z coraz większem utęsknieniem wyglądali pojawienia się potężnego pomocnika, któryby dobrej sprawie dopomógł do ostatecznego zwycięstwa. Tym możnym pomocnikiem i zwycięzcą nad złem, oraz sędzią świata miał być Saoszyant, zbawiciel świata i pogromca Ahrimana.

Według wierzeń perskich, odtworzonych szczegółowo w Bundeheszu, czas istnienia świata, czyli trwanie walki Ahura Mazdy z Ahrimanem, był ograniczony i dzielił się na okresy, z których ostatni, 3000-letni, przedstawiał najwyższe napięcie walki dobra ze złem. Z nadejściem tego okresu miały się dziać różne rzeczy niezwykłe: ziemię miały nawiedzić straszne trzęsienia i kataklizmy, na słońcu i księżycu miały się ukazywać znaki niebywałe. W świetle tych przepowiedni eschatologicznych nad światem ku końcowi zapanuje trwoga i niepokój, a na świętą Ziemię Iranu zwalą się ze wszystkich stron wrogowie. Wiernym, którzy zechcą się ratować, nie pozostanie nawet tyle czasu, by uratować żony, dzieci, mienie. Gdy zło dojdzie do najwyższego napięcia, wtedy z jeziora Frazdan wyjdzie

syn Zaratustry Hushedar, bohater pierwszego tysiącolecia. Zgromadzi on ogromne zastępy bojowników i przy pomocy Sraoszy i aniołów Mazdy pobije wojska wrogów i zburzy świątynie pogańskie. Przeminą na ziemi czasy wilka, i zaczną się czasy baranka. Drugi syn Zaratustry, Hushedar mag zapanuje nad drugiem tysiącoleciem, zwyciężywszy złe duchy i smoki,i obdarzy świat upragnionym pokojem. W tych czasach pokoju zrobi lecznictwo takie postępy, że człowieka nie będzie można zabić ani mieczem, ani nożem. Potrzeba pożywienia będzie tak mała, że stopniowo ludzie odzwyczają się zupełnie od jedzenia. Ale w tych czasach szczęśliwych zacznie się masowe odpadanie od wiary prawdziwej, przez co Ahriman zyska ogromnie na mocy i z całą siłą rzuci się na wiernych. Zgubi on trzecią część całej ludzkości, splugawi ogień, wodę i rośliny, i dopiero mężny Keresaspa zwycięży zło i założy tysiącoletnie królestwo.

W tych czasach w jeziorze Kasawa będzie się kąpać dziewica, która z nasienia Zaratustry, przechowanego w jeziorze, pocznie i porodzi Saoszyanta, czyli Zbawiciela. Wielkim czynem zbawcy będzie odbudowanie całego świata, które rozpocznie się od wskrzeszenia wszystkich umarłych. Gdy umarli zmartwychwstaną, wtedy wszystkie góry i pagórki ziemi rozpłyną się w ogniu, niby wosk, i rozleją się rzeką lawy gorejącej, a wszyscy zmartwychwstali będą musieli przejść przez tę rzekę ognia. Dla dobrych będzie ta lawa ognista nieszkodliwą, niby ciepłe mleko, ale złych będzie ona palić żarem nieznośnym w ciągu trzech dni i trzech nocy. Ale źli nie zostaną skazani na męki wieczne, bo to byłoby tryumfem zła. Męka ognia, której przez trzy dni będą poddani, będzie męką oczyszczającą,

poczem wszyscy ludzie padną sobie w objęcia, wielbiąc dobrego a mądrego Ahura Mazdę.

Na ostatku zostanie stoczona walka rozstrzygająca między duchami nieba i piekieł, w której ci ostatni zostaną porażeni ostatecznie. Ba, nawet zły Ahriman uzna się za zwyciężonego, pozna fałsz, zrozumie dobro, a tem samem stanie się dobrym i zawrze pokój wiekuisty ze swoim jasnym przeciwnikiem. Stary świat zła i fałszu przeminie, a nowy, doskonały, stanie się siedliskiem dobra i prawdy, królestwem bożem, w którem wszystkie istoty żyć będą w niezmąconej szczęśliwości na wieki.

Taka jest w ogólnym zarysie jedna z najstarszych i najczcigodniejszych religji świata, która była panującą niegdyś w olbrzymiem państwie, a dzisiaj liczy zaledwie 90000 wyznawców, mieszkających poza granicami jej kolebki, świętej ziemi Iranu. Dzisiejsi wyznawcy religji Zaratustry, t. zw. Parsowie, mieszkają w Indjach zachodnich, głównie w Bombaju, trudniąc się handlem i przemysłem. Wśród tej garstki potomków dzielnych wojowników i rolników niema dzisiaj wcale żołnierzy i bardzo mało jest rolników. Parsowie przechowują wiernie tradycje zaratustryjskie, ale jednocześnie, idąc za swoimi wodzami duchowymi, coraz bardziej przyswajają sobie kulturę współczesną. Religji swojej nie propagują i z innemi religjami nie polemizują. Widzą snać, że rola zaratustryzmu odegrana została w przeszłości i że przyszłość do innych religji należy.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA W TORUNIU

TREŚĆ.

Biblioteka Główna UMK
300047605826

Wydawnictwa M. ARCTA w Warszawie

KSIĘGI ŻYCIA I DUCHA

M. fen.

Carlyle T. Pracuj i nie trać nadziei. Wiązanka myśli o istotnych wartościach życia. Przekład A. Strzeleckiego, M. 2.40, w oprawie 3 20

Finot Jean. Nauka szczęścia. Z francuskiego przełożył A. Krasnowolski, brosz. 3 —, w opr. 4 —

Hartinghowa Z. Ku światłu! Pokłosie myśli z niwy życia i ducha, brosz. 3 60. w opr. 4 60

Haushofer M. Sztuka życia i zagadnienia życia, przekł. A. Krasnowolskiego, brosz. 3 60, w opr. 4 60

Lhotzky H. Poznaj duszę dziecka twego. — 2 40

Lubbock J. Powaby życia, z 77-go wydania angielskiego spolszcz. I. Moszczeńska. Wyd. II, powiększone, 3 —
w opr. 3 80

— Wartość życia. Przełożyła z oryginału I. M. 3 —
w oprawie 3 80

Marden O. S. Siła ducha i spokój życia. Przełożyła z angielskiego. M. Kreczowska, brosz. 2 80; w opr. 3 60

Morn Ellick. Zbudź się i walcz. Sztuka odnawiania duszy i ciała. Przekład Wł. M. Kozłowskiego, wyd II, brosz. 3 —; w opr. 3 80

Mulford P. Niewyzyskane siły życia. Przełożyła z angielskiego Z. Hartinghowa, brosz. 2.80, opr. 3 60

Schuré E. Wielcy wtajemniczeni. Zarys tajemniczych dziejów religji. Brama, Kriszna, Hermes, Mojżesz, Platon, Jezus. Z 20-go wydania franc. spolszczyła Wł. Nidecka, brosz. 3.60, w opr. 4 60

Toulouse Dr. Jak żyć należy, przełożył Adolf Strzelecki, brosz. 3.—, w opr. 3 80

Trine R. W. Czego świat szuka. Zasadnicze prawo istotnego życia, istotnej wielkości, potęgi i szczęścia. Z 15-go wydania angielskiego przełożyła I. M. 2 40
opr. 3 20

— W harmonii z nieskończonością, przełożyła z oryginału Z. Hartinghowa. M. 2, w opr. 2 80